

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 marca 1946 roku

O reformę wychowania w Polsce

I.

Wszystkie głębsze zmiany społeczno-ekonomiczne i polityczne zawsze powodowały w przeszłości wcześniej lub później przeobrażenia w dziedzinie wychowania i oświaty. Nasze reformy społeczno-gospodarcze i polityczne są w samej rzeczy reformami o charakterze rewolucyjnym i zasadniczym i jako takie muszą pociągnąć za sobą przemiany istotne w dziedzinie oświaty i wychowania.

Już w czasie wojny i u nas i w całym cywilizowanym świecie zajmowano się, biorąc pod uwagę tendencje i kierunek przeobrażeń w całokształcie życia, sprawą nowego wychowania — jego organizacji i treści. Jednym z wyrazów zewnętrznych prac w tej dziedzinie jest dosyć bogata literatura z dziedziny socjologii wychowania i pedagogiki, która ukazała się czasu ostatniej wojny w Europie i Ameryce. Nasze koncepcje reformy wychowania przygotowane w czasie wojny w kraju — w znakomitej swojej części — odpowiadają pod względem swego ducha i treści istocie i charakterowi rewolucji społecznej, którą przeżywamy. Fakt ten należy wyzyskać, może skrócić czas trwania okresu przejściowego, który jako taki posiada pewne cechy chaosu, dezorientującego i polityków i wychowawców.

Jak w każdej tego rodzaju sytuacji — słyszymy ze strony różnych osób i czynników różne wypowiedzi na temat reformy oświaty i wychowania. Dobrze jest, a to właśnie ma miejsce u nas, jeżeli w tych sprawach zabierają głos nie tylko zawodowi pedagodzy, ale i inni ludzie. Naturalnie wartość wypowiedzi zależy od intencji, stopnia zrozumienia i metody wypowiadającego się w tej sprawie. Pod tym względem wiele jeszcze niektórym działaczom w Polsce brakuje.

Poza dyskusją w tej sprawie stawiam tych wszystkich, którzy piszą i mówią o reformie wychowania z pobudek niskich, koniunkturalnych. Znamy ich dobrze, bo oni właśnie w sposób swoisty i niewybredny pisali i mówili przed wojną o tzw. „wychowaniu państwowym” jako poźrebie „nowych czasów”. Dzisiaj czynią to samo. Oczywiście koniunktura, nie więcej.

Inny typ, na szczęście dosyć nieliczny, stanowią dysputanci o teologicznej umysłowości. Przed wojną znaliśmy ich jako zwolenników filozofii idealistycznej, a nawet spirytualistycznej, piszących w sposób pełen fanatyzmu w „Kuźni Młodych” i stanowiących tzw. aktyw „Legionu Młodych”, który bazował całkowicie na doktrynie faszystowsko-totalistycznej. Dzisiaj ludzie ci oparli się o doktrynę materializmu filozoficznego, mówią i piszą o sprawach oświaty i wychowania z żarliwością właściwą neofitom. Gdy się czyta te teologiczne wypowiedzi, mimowoli człowiek przenosi się myślą do prapoczątków filozofii materialistycznej, a nawet zdaje mu się, że żyje w czasach przednaukowych. A przecież filozofia materialistyczna ma już za sobą spory odcinek czasu, który ją pogłębił i poszerzył. Są to niewątpliwie znamiona chaosu, który zawsze towarzyszy procesowi formowania się nowego światopoglądu człowieka. Chodziłoby tylko o to, ażeby to nie był proces obalania starych bożków w tym celu, ażeby zastąpić je nowymi. Filozofia rozwoju nie uznaje jednego ani drugiego. Te teologiczne rozważania i dociekania byłyby społecznie obojętne, gdyby je przeprowadzano w ciszy domowej, prywatnie. Rozumiem psychologiczną stronę sprawy, o której mowa. Odkrywającego czy poznającego rozpiera coś wewnątrz i to prowadzi do zewnętrznego wyrazu w swojej postaci ruchu i słowa, postaci, która nosi na sobie wyraźne znamiona chaosu pierwszego stadium poznawania. To przeniesione na papier, przy użyciu rekwizytów myślenia teologicznego daje rzecz pretensjonalną i społecznie bezużyteczną. Tyle na marginesie metod dyskutowania na temat reformy wychowania w Polsce.

W imię bezstronności trzeba stwierdzić, że są i głosy na poziomie i właściwe w tej sprawie, żałować tylko trzeba, że prasa nasza zbyt rzadko je dostrzega i podaje.

II.

Działająca w czasie okupacji niemieckiej, Tajna Organizacja Nauczycielska, pracowała zarówno nad reformą ustroju, jak i treścią oświaty i wychowania. Sprawy te, były przedmiotem pracy specjalnych

komisji, jak również, zajmowano się nimi w sposób zasadniczy na ogólnokrajowych zjazdach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Przyjęto, że Polska będzie państwem ludowo-republikańskim. Przyjęto więc, że przebudowa ustroju ekonomicznego, pójdzie w kierunku upaństwowienia i uspołecznienia kopalń, fabryk i handlu. Podstawą zaś ustroju rolnego, stanie się prywatne gospodarstwo chłopskie, jako gospodarstwo opłacalne i niepodzielne. Majątki ziemskie prywatne, kościelne, klasztorne i fundacyjne ulegają konfiskacie bez odszkodowania na rzecz reformy rolnej. Reforma ustroju politycznego pójdzie w kierunku tworzenia demokracji parlamentarnej, opartej o partie polityczne, które istnieć i działać będą, jako organizacje dobrowolne. Samorząd terytorialny, gospodarczy, spółdzielczy, ubezpieczeniowy i oświatowy stanowić będzie istotne elementy w budowie nowego państwa polskiego, jako państwa ludowego. Na takim tle społeczno-ekonomicznym i politycznym z grubsza tu tylko ukazany, oparte były nasze koncepcje i projekty reform systemu polityki oświatowo-kulturalnej.

W dziedzinie reformy wychowania, co jest właściwie przedmiotem tego artykułu, zajęliśmy, jako Tajna Organizacja Nauczycielska stanowisko, że nowe wychowanie w Polsce zmierzać winno do rozwoju pełni osobowości człowieka i obywatela. Wolność myśli i sumienia, wolność społeczna, sprawiedliwość, poczucie równości, braterstwa — stanowiły fundamenty naszych projektów reformy wychowania. Na treść wychowania społecznego, na co zwracaliśmy specjalną uwagę, złożyć się winno między innymi i poznanie historii i treści demokracji i jej form, jak również przysposobienie człowieka do życia demokratycznego przez przyswajanie sobie już od dziecka demokratycznych obyczajów.

Widząc w wychowaniu ważny środek zbliżenia narodów, zwracaliśmy odpowiednio uwagę na potrzebę uwzględniania w nowym narodowym systemie wychowania idei i treści prowadzących do istotnego zbliżenia i zbratania ogólnoludzkiego.

Z tradycji narodowej i ogólnoludzkiej pragnęliśmy brać to wszystko, co ma wartość nieprzemijającą dla bytu jednostki, narodu i ludzkości całej.

Uznając warstwę chłopską i klasę robotniczą za podmiot narodu, państwa i kultury, wysunęliśmy w wytycznych systemu polityki oświatowo-kulturalnej problem przewartościowania treści dydaktycznych i wychowawczych nowej szkoły w Polsce w oparciu o wartościowe składniki dorobku kulturalnego chłopów i robotników.

III.

Projekty główne reform oświaty i wychowania publikowaliśmy w postaci tajnych druków w czasie okupacji niemieckiej. Prawica społeczna w kraju i zagranicą przyjęła je negatywnie. Pomówiono nas, oczywiście starym zwyczajem o żydo-komunę i masonerie.

Nasze projekty reformy oświaty i wychowania, w znakomitym stopniu odpowiadają naszej nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej i politycznej, którą określiłem na innym miejscu w ten sposób, że nosi ona charakter rewolucji socjalnej, aczkolwiek bezkrwawej.

Na ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym, który zorganizowany został przez Ministerstwo Oświaty w

czerwcu 1945 r., przyjęta została w sprawie reformy systemu oświaty rezolucja zaprojektowana w komisji wnioskowej Zjazdu przez delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Przywiązujemy i nadal dużą wagę do sprawy reformy ustroju oświaty, lecz jednocześnie uważamy, podobnie, jak Ministerstwo Oświaty, że równoległa z tą reformą iść musi reforma treści oświaty i wychowania.

To mając na uwadze, zorganizowaliśmy w dniach 14, 15 i 16 lutego b. r. Zjazd Pedagogiczny w Łodzi, tej właśnie sprawie poświęcony. Zjazd ten, w którym, oprócz członków Związku, wzięli udział pedagodzy teoretycy, socjologowie, historycy kultury itp., uważamy za jeden z etapów na drodze tworzenia nowej myśli i praktyki pedagogicznej w Polsce, dla której widzimy i uznajemy, jako tło rewolucyjnego charakteru dokonywujące się w życiu naszego narodu przemiany.

Wiadomo, że na naszą nową rzeczywistość składają się warunki geopolityczne, społeczno-ekonomiczne i polityczne. Mówił na ten temat na Zjeździe Pedagogicznym w Łodzi kol. Czesław Wycech, Minister Oświaty, w referacie „Podstawowe zagadnienia pracy wychowawczej w dobie dzisiejszej”. Referent przedstawił konsekwencje w dziedzinie treści wychowania wynikające z faktu oparcia naszych granic o Nyse, Odrę i Bałtyk, jak również z faktu zawarcia sojuszu ze Związkiem Socjalistycznym, Republik Radzieckich, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Referent zobrazował również istotę naszej przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej i wskazywał, jakie to powinno mieć następstwa w dziedzinie reformy treści wychowania.

Kol. prof. dr Józef Chałasiński w referacie swoim „Społeczne znaczenie systemu kształcenia i wychowania” mówi o związkach, jakie zachodzą między porządkiem społeczno-ekonomicznym i politycznym, a systemami oświaty i wychowania. Wychowanie i oświata nie wisi w próżni społecznej, lecz jest wytworem rzeczywistości ekonomicznej i politycznej. Reforma systemu oświaty i wychowania łączy się tylko wtedy, jeżeli będzie ona dziełem masowych ruchów społecznych. Jeżeli chodzi o typ wychowania w Polsce, to nie może on być przeszczepiony znikąd, lecz wyrastać musi z istoty i charakteru życia naszego narodu i musi być dostosowany do jego tendencji rozwojowych.

Trzeci referat pt. „Wychowanie nowego człowieka i obywatela”, wygłosił autor niniejszego artykułu. W pierwszej części tego referatu ucytniona została próba sformułowania ideału wychowawczego w Polsce. Ogólne określenie tego ideału — to człowiek i obywatel. Pełny rozwój osobowości człowieka stanowi istotny element naszego ideału wychowawczego. Idea osobowości w oświacie i wychowaniu jest zdobyczą ludowych ruchów społecznych: Chłopskich i robotniczych. Człowiek jest wartością biologiczną i społeczno-kulturalną i jako taką, winien on być podmiotem i celem demokracji ekonomicznej, politycznej, społecznej i kulturalnej. Żyjemy w dobie rozwoju cywilizacji przemysłowej. Potrzebę tej cywilizacji w Polsce widzimy, jako potrzebę zasadniczą: pamiętać jednak musimy, że jej celem ma być człowiek i jego interes biologiczny i społeczno-kulturalny.

Wychowanie umysłowe nowego człowieka ma być prowadzone w duchu myśli wolnej, naukowej, jak

również wolności sumienia. Idea wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości stanowią niepożytą treść i winny stanowić podstawę wychowania społeczno-moralnego nowego człowieka i obywatela.

Nowe wychowanie społeczno-obywatelskie winno być wychowaniem przez demokrację dla demokracji. Organizacje uczniowskie, jak samorząd, spółdzielnie, harcerstwo itp., winny być jednym ze środków tego wychowania.

Polska ludowa — jej ustrój, konstytucja, organizacja, prawa i obowiązki obywateli, — winna być treścią nauki o obywatelstwie, którą należy wprowadzić do szkół.

Kol. dr Z. Kormanowa, mówiła na temat „Założenia ideowo-wychowawcze w nowych programach szkolnych”. Referentka wskazała między innymi na konieczność oparcia się w wychowaniu o nasze tradycje demokratyczne.

Kol. dyr. Wacław Schayer w referacie na temat „Praca wychowawcza szkół” przedstawił, jak na poszczególnych stopniach systemu kształcenia należy rozwiązywać problemy związane z organizacją pracy wychowawczej.

Kol. dyr. Stanisław Kwiatkowski w referacie „Zadania szkolnictwa w zakresie wychowania człowieka dla nowej struktury gospodarczej”, omówił wagę problemu wychowania społecznego w związku z ideą uprzemysłowienia kraju.

Kol. Feliks Popławski w referacie „Nauczyciel a życie społeczne”, przedstawił rolę nauczyciela w dobie obecnej, gdy chodzi o życie społeczno-gospodarcze, kulturalne i polityczne.

Nad referatami przeprowadzona została dyskusja, po której zjazd uchwalił odpowiednią rezolucję. Podajemy ją oddzielnie w bieżącym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Zjazd Pedagogiczny w Łodzi, jak to już zaznaczyłem, traktujemy, jako jeden z etapów naszych prac w imię reformy systemu oświaty i wychowania. Związek Nauczycielstwa Polskiego ma zamiar zorganizować jeszcze w roku bieżącym ogólnokrajowy Kongres Pedagogiczny z udziałem gości zagranicznych. Kongres ten pragniemy poświęcić problemowi demokracji a wychowanie.

KAZIMIERZ MAJ.

Sztuka ludowa wymaga opieki nauczycielstwa

Sztuka prymitywna jest zjawiskiem powszechnym i starym, wyprzedzającym o wieki całe kulturę i sztukę opartą o podstawy wiedzy poznawczej i eksperymentalnej. Jest źródłem, z którego wzięła początek sztuka, literatura i muzyka, jako szczyt osiągnięć cywilizacji i kultury duchowej ludzkości.

Obecnie, w wielu narodach sztuka ta, której dano nazwę sztuki ludowej, kultywuje w dalszym ciągu swoje przedhistoryczne tradycje, rozwijając się samorzutnie w zupełnym odizolowaniu od sztuki, opartej na naukowych podstawach, która z tego tytułu cieszy się uznaniem świata.

Trudno jednak osądzić, która ze sztuk wnosi większy wkład do skarbcza narodowej kultury.

Optycznie biorąc i mierząc miarą ogólnej masy, oczywiście, że sztuka akademicka, ale badając od strony duchowej, psychicznej, narodowej treści, okazało się, że rdzennie polską, wyłącznie i typowo naszą jest ta sztuka, która wyrasta z rdzenia narodu, z najgłębszych warstw narodowej gleby.

W niej się przejawia cała psychika i charakter narodu, cała narodowa mentalność, ona jest bowiem niewrażliwa na żadne zewnętrzne wpływy, do których formy i treści.

Istnieje i rozwija się w granicach wyłącznie własnego światopoglądu, własnych tradycji, obyczajów, legend i wierzeń.

To pod względem treści, a pod względem formy artystycznej objawia się w sposób realistyczno-prymitywny. Powstaje w ten sposób swoisty zbiorowo indywidualny typ sztuki ludowej, która kumuluje w sobie wszystkie walory i cały charakter warstwy ludowej każdego narodu.

Rzeczą znaną i zasługującą na uwagę jest fakt, że warstwa robotnicza nie wytworzyła swojej sztuki ani w ogóle kultury, choć znajduje się w du-

żo szczęśliwszych warunkach przez swój bezpośredni kontakt z centrami kultury, jakimi są wielkie miasta.

Pod tym względem chłop wybitnie góruje nad robotnikiem i to we wszystkich dziedzinach sztuki i kultury, bo wystarczy wspomnieć taniec ludowy, piosenki, zdobnictwo, ceramikę, tkactwo, malarstwo i rzeźbę aż do budownictwa, ubiorów, obyczajów w rodzaju dożynek, wesel, różnych obchodów świątecznych, wieczornic itd.

Szczytowym wszakże osiągnięciem sztuki ludowej jest twórczość o typie sztuki czystej, a więc malarstwo i rzeźba, gdzie znajdujemy walory wysoce artystyczne, najbardziej indywidualne i typowe dla ludu wiejskiego, wartości muzealne i historyczne.

Pod względem treści, w olbrzymiej swej większości rzeźba, malarstwo i grafika ludowa, tematy swe czerpie z religii chrześcijańskiej, czego dowody widzimy w gęsto rozsianych po wiejskich drogach kapliczkach różnolitego rodzaju i stylu, poczynając od stosunkowo monumentalnych budowli murowanych do zwykłego słupa, na którym umieszcza się „świętka”.

Izby ludowej, zawieszane barwnymi obrazami świętych, malowanymi przeważnie na szkło, blasze albo drzewie, w obramowaniu barwnych wycinanek — oto szczytowy wykwit sztuki ludowej, która, po wielu wiekach pozostawiana w mroku, doczekała się uznania i zajęła jak najbardziej zasłużone miejsce w salach muzealnych.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu przeprowadzenie gruntownej analizy walorów artystycznych sztuki ludowej, stwierdzić jednak należy, że są to walory olbrzymiej miary, ogromnej wartości. Dzieła te zawierają bowiem w sobie elementy sztuki w całym tego słowa znaczeniu impresyjne —

wrażeniowe, z jednej strony, jak i ekspresyjne — uczuciowe, z drugiej. W mistrzowski sposób harmonii prymitywnych form łączą w sobie romantyzm prostej ludzkiej natury z patosem, czy tragizmem, wpływającym z tematu.

Są to dzieła ludzi prostych, ludzi kasprowiczowskich, którzy prócz „kozika” i natchnienia niczym więcej nie dysponują, bo ani wiedzy, ani kształcenia technicznego nie posiadają, ani nawet talentu, jedynie tę wewnętrzną potrzebę ozdobienia izby własnej czy oddania swego pola pod boską opiekę.

Sumując te uwagi stwierdzić należy, że jest to sztuka, jak najbardziej polska, jak najbardziej narodowa. Sztuka, która winna być otoczona należytą opieką i ochroną, aby mogła trwać i rozwijać się.

Niestety, równoległe z rozwojem cywilizacji, w wyniku której następuje coraz silniejszy kontakt wsi z miastem, przenikanie się wzajemne tych środowisk, bezpośrednia wymiana towarów, wzajemna wymiana ludzi etc., nastąpiło starcie dwóch kultur miejskiej i wiejskiej. Miasto wniosło do wsi oleodrukowe tandetne obrazy i standartowe gipsowe posążki, które okazały się i tanie i przez swą błyskotliwość piękne. I przypisać to należy chyba tylko niezrozumiałemu czynnikowi mody, że miejska fabryczna tandeta wyparła wiejską twórczość oryginalnego piękna w sztuce, tak, jak i w ubiorze i w innych dziedzinach, nie wyłączając prastarych pięknych obyczajów.

Dzisiejsi „świątkarze”, malarze i rzeźbiarze wiejscy należą do rzadkości, do przeżytków, którymi się już lud wiejski prawie nie interesuje i któremu nie są potrzebni.

Tak więc reprodukcyjny przemysł miejski źle się przysłużył kulturze ludowej w ogóle, a kulturze narodowej w szczególności.

Fali tej nie da się jednak zahamować, płynie ona na rynki wiejskie, zalewa je, wciska się do chłopskich izb i świetlic, ukazuje się na wyniosłych krzyżach, przy drogach rozstajnych i w pięknych kapliczkach przybitych do drzew. Wszędzie tam,

gdzie kiedyś święciła swe triumfy samorodna ludowa sztuka. Można jednak i trzeba fali tej przeciwstawić, oczarowaną chwilowo fabrycznym bliznem, wrażliwość natury wiejskiego człowieka. Wyzwolić z niej te talenty, te siły produktywno-twórcze, które wobec tej sytuacji, tej koniunktury okazują się zbędne dla wsi, dla chaty, dla rynku — ale nie są zbędne dla kultury — jeśli nie ludowej to w każdym razie narodowej, w jak najszerzej skalfi pojęcia.

Któż może lepiej dokonać tego, kto jest do tego ze wszech miar najbardziej predystynowany, jeśli nie nauczyciel wiejski, mający najściślejszy kontakt z ludem, bo przez czynnik oświaty i kultury, a element, jaki jemu podlega jest elementem młodym, nie zdeprawowanym jeszcze formą sztuki obcą ludowej mentalności.

Każdy, w przyszłości dojrzały obywatel wiejski, dziś przechodzi okres swego kształcenia i uświadczenia, którym kieruje nauczyciel wiejski. Otóż dbać należy, aby to uświadczenie nie tylko ograniczało się do obowiązujących programem przedmiotów szkolnych, lecz, aby się rozszerzało, osiągało dalsze horyzonty, szczególnie w dziedzinie rdzennie wiejskiej kultury, która dzisiaj przeżywa swój kryzys. Miasto niesie jej zagładę, nie wnosząc nic pozytywnego na jej miejsce. Bo czyż fabryczna materia zrównoważy ludowy samodziół, czy tango zastąpi ludowy taniec, a oleodruk — obraz ludowy na szkle, czy figura gipsowa — drewnianego świątka?

Chłop sądzi, że miasto mu niesie w darze sztukę istotną, taką, jaką oglądał czasem przez niezastłonięte okna w pałacach — i to za tanie pieniądze, a nie wie wcale, że jest oszukiwany, że jest zasypany namiastkami prawdziwej sztuki, którą wchłania tylko dlatego, że jest ona dlań olśniewającą nowością, imponuje swym pochodzeniem z wielkiego miasta.

Wśród szczerých natur chłopskich też nie brakuje snobizmu i tu się sprawdza przysłowie: „cudze chwalić”.

ZAGADNIENIA CHWILI

Bolesław Srochi

POLSKI DOSTĘP DO MORZA

W LATACH 1920 — 1939 I OBECNIE

Gdyby chcieć wskazać jedną z najbardziej charakterystycznych cech, ilustrujących zawartość terytorialną ziem polskich w nowych granicach państwowych, to bodajże na pierwszym miejscu możnaby postawić ścisłe związanie terytorium państwowego z dorzeczami 2 wielkich rzek — Wisły i Odry.

Tytułem przykładu, zacytujemy tu (za „Małym Rocznikiem Statystycznym” rok 1939, str 7) kilka liczb porównawczych.

W latach 1921 — 1939 ogólna powierzchnia ówczesnej Polski (389.000 km²) obejmowała w sobie dorzecza 7 wielkich rzek, bezpośrednio niosących swe wody do morza. Cztery z tych rzek — Wisła, Niemna, Odra i Dźwina — stanowiły dopływy Bałtyku, trzy — Dniepr, Dniestr i Dunaj — dopływy morza Czarnego. Całość naszego terytorium państwowego dzieliła się w ten sposób, że na poszczególne dorzecza przypadało:

Na dorzecze Wisły	46,2%	ogólnej powierzchni
„ „ Dniepru	15,8%	„ „
„ „ Niemna	13,2%	„ „

„ „ Odry	12,0%	„ „
„ „ Dniestru	8,2%	„ „
„ „ Dźwiny	2,7%	„ „
„ „ Dunaju	1,4%	„ „

Reszta, t. j. około 2.000 km² i około 0,5% ogółu powierzchni państwa, stanowiła dorzecza małych rzeczek, bezpośrednio uchodzących do Bałtyku.

Jak widzimy, rozbieżność terytorium państwowego pomiędzy poszczególnymi dorzeczami było też bardzo znaczne. Niemniej silnie wystąpi to samo zjawisko, jeśli odwrócimy sprawę i postawimy pytanie, jaki odsetek dorzeczy poszczególnych rzek przypadał na obszary państwa polskiego. Otrzymamy też następujące liczby:

Z dorzecza Wisły na Polskę przypadało	90,9%
„ „ Niemna „ „	57,0%
„ „ Dniestru „ „	41,4%
„ „ Odry „ „	38,8%
„ „ Dźwiny „ „	12,2%
„ „ Dniepru „ „	11,7%
„ „ Dunaju „ „	0,7%

Liczby te ilustrują silny stopień rzecznej powiązania terytorium ówczesnej Polski z obszarami sąsiednimi. Powiązanie to było dla nas wybitnie niepomysłne, gdyż do słownie w żadnym wypadku, nawet tam, gdzie jak: przy Wiśle i Niemnie posiadaliśmy w swoim ręku większą część

Energia i metoda nauczycieli szkół powszechnych, wychowawców ludu, iść winna w kierunku ochrony i kultywowania tej regionalnej wiejskiej kultury, która zdobyła już sobie zasłużone miano obywatelstwa w swoim narodzie.

Jeśli stracimy sztukę ludową, tak, jak straciliśmy w wielu regionach stroje, pieśni i obyczaje, to chłop, całe włościanstwo polskie przestanie być grupą społeczną, której stosunek do spraw kultury jest aktywny i pozytywny, a stanie się tylko grupą robotników rolnych, zamknie się jedynie w sferze gospodarki i ekonomii. A dotychczasowym dorobek sztuki ludowej jest zbyt poważny, abyśmy nie mieli prawa pokładać w niej nadziei na przyszłość.

Jest większy, niż w innych krajach o tak reklamowanej kulturze zachodniej; byłoby stratą ogromną i niepowetowaną, gdyby uległ on zaprzepaszczeniu w sensie dotychczasowych osiągnięć, jak i rozwoju w przyszłości.

Ochrona stanu, jaki istnieje obecnie, a więc poszczególnych eksponatów, szczególnie tych, które są narażone na zniszczenie (kapliczki itp.), jak też rozbudzenie w ludowej młodzieży zamiłowania do tradycyjnej twórczości ojców, jest obywatelskim nakazem tych działaczy ludowych, którzy mają ściśle i częsty kontakt ze wsią, a więc oświatowców w pierwszym rzędzie.

Stefan Rassalski.

Zadania bibliotek szkolnych

Powszechne domaganie się prymatu oświaty i kultury nad innymi zagadnieniami życia współczesnego znalazło w chwili obecnej pełny wyraz w fakcie zatwierdzenia ustawy bibliotecznej.

Wojna rozpętała w ludziach złe instynkty. W jej konsekwencjach należy szukać zasadniczych niedomagań naszej rzeczywistości. Budowę życia powojennego trzeba rozpocząć od podstaw — od odrodzenia człowieka.

Do pracy tej należy przede wszystkim powołać tych największych wychowawców ludzkości, którzy wychowują słowem, zaklętym w druk książki.

Niestety, ostatnia wojna świadomie wyniszczyła pomniki oświaty, dzieła literatury, kultury i sztuki, jako źródła odrodzenia narodowego, źródła tych wartości trwałych, co wychowują siłą myśli, mocą woli i umiłowaniem piękna. Stąd książka, jedyny najistotniejszy wyraz utraconych dóbr kulturalnych, nabiera w chwili obecnej wyjątkowej wagi i wymaga większej, niż kiedykolwiek opieki.

Zbliżenie dzieci i młodzieży do książki w obronie urabiania struktury duchowej i kształcenia dobrego

smaku posiada doniosłe znaczenie ze względów wychowawczych.

Stojąc na gruzach dawnych bibliotek, wobec zupełnej prawie zagłady książek, kiedy zostało zaledwie 5 proc. naszych zasobów przedwojennych, zdajemy sobie sprawę, że o ile upadek czytelnictwa dorosłych jest dotkliwą szczerbą w budowie naszej kultury, to zaniedbanie czytelnictwa dzieci i młodzieży podważa sens naszej pracy na przyszłość.

Brak podręczników, przerzedzone kadry nauczycieli, spory proc. dzieci poza szkołą, mają swoją wymowę, — przekonują, że stworzenie realnych podstaw dla czytelnictwa dzieci i młodzieży w postaci bibliotek szkolnych — to jeden z głównych nakazów dobrze pojętej polityki oświatowej.

Biblioteka szkolna jest podstawową biblioteką oświatową. Żądania jej nie ograniczają się tylko do dostarczania wiedzy; ma cele daleko głębsze: pragnie zbliżyć dziecko do książki, wdrożyć je do umiejętnego czytania, do ćwiczenia tą drogą sił duchowych, do kształtowania osobowości pełnego człowieka.

dorzecza, nie panowaliśmy nad ujściem rzeki. Ujścia były z reguły w rękach sąsiadów, co w rezultacie odbierało nam w ogromnej mierze zdolność racjonalnego wyzyskania danej rzeki, jako arterii komunikacyjnej.

Stan obecny uległ zmianie daleko idącej. Zwartość systemów rzecznych i terytorium państwowego jest dla obecnej Polski wyjątkowa. Bez przesady można powiedzieć, że nowa Polska jest Polską dwóch rzek — Wisły i Odry. Z 313.000 km² jej obszaru około 300.000, a więc około 96% całości terytorium przypada na te dwa dorzecza (dorzecze Wisły — 198.500 km² — niemal w całości, dorzecze Odry — 120.000 km² — mniej więcej w 80%). Równocześnie ujścia obu tych rzek znajdują się w naszych rękach, co radykalnie zmienia naszą pozycję w zakresie możliwości korzystania z nich, jako z naturalnych arterii komunikacyjnych.

*

Już sam wyżej omówiony fakt posiada bardzo istotne znaczenie dla oceny zmiany charakteru naszego dostępu do morza, w stosunku do roku 1939. Nie wyczerpuje on jednak wszystkiego.

Polska lat 1920—1939 posiadała dostęp do morza. Nie pomniejszajmy dzisiaj bardzo doniosłego znaczenia tego zjawiska. Powiedzieć sobie otwarcie, że gdyby nie ta kłapa bezpieczeństwa, to Niemcy zapewne nie potrzebowałyby nawet toczyć wojny dalego, żeby nas zdusić. Uczyniłoby to na polu gospodarczym, zapewne bez żadnych pro-

testów i przeszkód z czyjejkolwiek strony, tak jak próbowały to zrobić, narzucając nam w pierwszych latach niepodległości wojnę ekonomiczną. Dostęp do morza, nawet w takich rozmiarach, jak w latach 1920 — 1939, był wartością bardzo wysokiego rzędu. O docenieniu tej wartości przez ówczesną Polskę świadczą wybitny rozwój Gdyni, popularność wszelkiego rodzaju instytucji związanych z morzem z Ligą Morską na czele, fakt, że w ostatnich latach przed wojną około 2/3 naszego przywozu (w roku 1938 — 64%) oraz około 4/5 naszego wywozu (w roku 1938 — 80%) szło drogą morską przez Gdynię i Gdańsk. Lecz równocześnie ten nasz dostęp do morza był wyjątkowo skromny, ciasny i niewygodny. I znowuż mogą zilustrować te liczby, przede wszystkim zaś zrobić porównanie ze stanem innych państw europejskich.

Otóż można powiedzieć to wyraźnie. Wśród państw europejskich, posiadających wogóle dostęp do morza, Polska lat 1920 — 1939 stała dosłownie na ostatnim miejscu pod względem charakteru tego dostępu i to zarówno jeśli weźmiemy stosunek granic morskich do długości granic ogólnych, jak też jeśli przyjmujemy pod uwagę obszar powierzchni, przypadającej na 1 km granicy morskiej. Jak to wygląda w liczbach:

Z ogólnej długości 5.530 km granicy państwowej, na granicę morską przypadało u nas teoretycznie 140 km, praktycznie około 72 km, gdyż nie sposób za istotną granicę morską uważać 68 km linii brzegowej, płytkiej i nie nadającej się do żeglugi, Zatoki Puckiej. Gdybyśmy za pod-

Włączenie bibliotek szkolnych do ustawy bibliotecznej nie jest więc przypadkiem, zostało niewątpliwie podyktowane świadomością ich znaczenia dla rozwoju oświaty szkolnej i pozaszkolnej.

Konsekwencją zrozumienia doniosłej roli bibliotek szkolnych dla budowy i rozwoju współczesnego bibliotekarstwa polskiego jest również wprężenie ich w wspólną z innymi bibliotekami służbę społeczną na polu oświaty i kultury wg jednolitych i skoordynowanych form i metod pracy.

W jaki sposób opiekowano się dotychczas czytelnictwem dzieci i młodzieży?

Potrzeby czytelnictwa dzieci i młodzieży były dotąd zaspakajane dwutorowo: przez biblioteki publiczne i biblioteki szkolne.

Samodzielne dziecięce biblioteki publiczne i oddziały dziecięce i młodzieżowe przy publicznych bibliotekach dla dorosłych mają zagranicą i u nas piękną tradycję. W Polsce były jednak zjawiskiem odosobnionym, związanym z dużym środowiskiem miejskim; miały znaczenie raczej wzorowych placówek badawczo-naukowych i nie wkroczyły dotąd na szersze drogi służby powszechnej. W przeciętnym mieście powiatowym biblioteka publiczna obejmowała zaledwie część młodzieży szkolnej, pozostawiając odłogiem czytelnictwo dzieci.

Dziecko wiejskie normalnie nie miało okazji zetknięcia się, poza podręcznikiem i „Płomykiem”, z wartościową książką, dostosowaną do wieku i swoich upodobań.

Trzeba stwierdzić otwarcie, że czytelnictwo dzieci, mimo swej wyjątkowej wagi, było i jest zaniedbane. Nie rozwijały się go dostatecznie biblioteki publiczne; mizerne również rezultaty pracy dawała szkoła powszechna. Brak świadczeń finansowych ze strony samorządu i oparcie bytu bibliotek szkolnych o składki, dochody z imprez i inne finansowe efekty inicjatywy nauczycielstwa — nie stworzyły racjonalnych warunków rozwoju. Powierzanie opieki nad biblioteką najczęściej przeciążonemu obowiązками szkolnymi i pozaszkolnymi polonistom, powodowało zbywanie tej pracy i ograniczanie do for-

malnego wypożyczania książek. Warunki lokalowe były najlepszą ilustracją pozycji biblioteki na terenie szkoły.

Niedoceniając ważności przygotowania nauczyciela do pracy nad czytelnictwem dzieci i młodzieży w bibliotekach szkolnych — potęgowało zło. Świadomy bowiem celu i metod pracy wychowawca, nie tylko zapewniłby ład bibliotece, stwarzając przez to naturalne warunki wyżyśkiania księgozbioru; potrafiłby również rozbudzić w młodzieży pęd do samokształcenia i samowychowania, a jego trudy, promieniując na środowisko, ściągłyby uwagę społeczeństwa, zyskały pomoc i współdziałanie.

Brak porozumienia i współpracy między bibliotekami szkolnymi i publicznymi uniemożliwiał wszelką zmianę na lepsze.

Dotąd obserwuje się widoczne wątpliwości na punkcie rozgraniczenia zadań i zakresu pracy bibliotek szkolnych i publicznych, — zrozumienia planu szczytny współpracy.

Podnoszą się rozmaite głosy. Jedne domagają się całkowitej likwidacji bibliotek szkolnych na rzecz publicznych, inne żądają izolowania młodzieży szkolnej od wpływów biblioteki publicznej.

Monopolisci bibliotek powszechnych przeceniają swoje możliwości, zapominając o tym, że najlepiej prowadzone biblioteki publiczne nigdy nie obejmowały nawet 50 proc. uczącej się młodzieży.

Nie rozumieją, że biblioteka szkolna, jako część żywego organizmu szkoły może być usunięta z jej terenu tylko pod groźbą zachwiania normalnego i pełnego życia szkoły.

Wreszcie, nie chcą dostrzec niewątpliwych walorów pracy wychowawczej z książką w szkole.

Szkoła znów zbyt zazdrośnie strzeże sfery swych wpływów na młodzież. Nie wywiązuje się z obowiązku wychowania czytelnika dla biblioteki powszechnej i skutkiem tego nie dostrzega słuszności roszczeń bibliotekarzy oświatowych o uzyskanie wpływu na przyszłych czytelników bibliotek powszechnych; nie orientuje się też w korzyściach współpracy dla wyników pracy szkolnej.

stawę obliczenia przyjęli pierwszą liczbę, otrzymalibyśmy, że granica morska stanowiła w dawnej Polsce 2,5% ogółu granicy państwowej; przy przyjęciu liczby drugiej, właściwszej, odsetek ten spadłby do 1,3%. Otóż tego rodzaju stosunku nie wykazywało żadne z państw europejskich, posiadających dostęp do morza. Dwa tylko z tych państw, Belgia i Litwa, spadały poniżej 10%, wszystkie inne miały powyżej 10% granic morskich, przyczem najbliższa Polsce — Belgia — miała stosunek 4,6%, a więc niemal czterokrotnie lepszy, niżeli właściwy stosunek Polski (1,3%).

Jeszcze silniej zjawisko to wystąpi, jeśli przyjmiemy pod uwagę obszar powierzchni państwowej, przypadającej na 1 km brzegu morskiego. Przy wzięciu pod uwagę liczby właściwej, 72 kilometrów, otrzymamy na 1 km linii brzegowej 5.410 km² (389.700 km kw.: 72) powierzchni. Dla porównania możemy przytoczyć, że tylko 2 państwa (Rumunia i Litwa) miały stosunek powierzchni kraju do obsługującej go linii wybrzeża, przekraczający 10% (lecz nie dochodzący 15%), stosunku polskiego (Rumunia 655 km², Litwa 619 km kw. na 1 km linii brzegowej).

Jak jest obecnie? — Powiedzmy sobie otwarcie, że 1 dziś jeszcze nasz dostęp do morza, w stosunku do ogólnej powierzchni państwa, nie należy do szczególnie rozległych. Jednak wyraża się już zupełnie odmiennymi liczbami i odsetkami. Tak więc, z ogólnej liczby około 3.000 km granicy państwowej, na granicę morską przypadnie około 550 km, czyli około 18%. Na 1 km linii brzegowej przypadnie (313.000 km²: 550) około 570 km². Będzie to więc stosunek dziesięciokrotnie normalniejszy, zbliżony

do stosunku belgijskiego (462 km² na 1 km linii brzegowej). Stosunek ten jest dostatecznie wymowny.

*

Dalsza różnica — i to różnica bardzo istotna — wystąpi w innej dziedzinie, w zakresie możliwości należytego wyżyśkiania wybrzeża przez właściwą organizację portów.

Polska przedwojenna była właściwie państwem jednopaństwowym. Wprawdzie formalnie przysługiwała nam polityczna suwerenność nad terytorium Gdańska, lecz zarówno niemiecki zarząd Wolnego Miasta, jak opieka międzynarodowa w osobie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, pilnie strzegły, aby to postanowienie Traktatu Wersalskiego uczynić fikcją. W rezultacie — zakresem racjonalnego planowania państwowego mogła być objęta tylko Gdynia.

Stwarzało to poważne i rozliczne niebezpieczeństwa. Bez przesady można powiedzieć, że mimo naszego niedorozwoju gospodarczego byliśmy bliscy stanu zakorkowania portowego. I znowuż ilustrują to liczby:

WZROST OBROTÓW PORTOWYCH GDYNI I GDAŃSKA W LATACH 1924 — 1939

(przyrób i wyprób łącznie w 1000 ton)

Rok	Gdynia	Gdańsk	Łącznie
1924	10	2.014	2.024
1926	403	2.673	3.078
1928	1.956	8.615	10.571

Gdzie zatem przebiega linia demarkacyjna między bibliotekarzami tych dwóch typów, która wyjaśniłaby ich zadania, zakres pracy i teren współdziałania?

Linia ta przewija się cieniutką nitką pojęcia oświaty „szkolnej”.

Pojęcie to ogranicza zakres doboru książek do lektury obowiązującej, pomocniczej i wydawnictw ogólnoinformacyjnych.

Opiera zrab sieci bibliotek szkolnych o formy organizacji szkolnictwa. Względem na koordynację pracy z innymi bibliotekami w imię wspólnego celu, tak mocno podkreślonego w ustawie, powoduje naturalne ciążenie do rozwiązywania organizacji bibliotek szkół powszechnych na płaszczyźnie organicznego związku z bibliotekami publicznymi.

Stoimy wobec naglącej potrzeby przysposobienia czytelniczego młodego pokolenia. Nowy program szkoły powszechnej w zrozumieniu jego doniosłości, począwszy od kl. II wprowadza do nauczania języka polskiego „Ogólne wiadomości o książce, piśmiennictwie i stylu”.

Nie wolno dłużej czekać! Ponad 4.000.000 dzieci i młodzieży za kilka lat zadecyduje o obliczu kulturalnym naszego społeczeństwa. Co wyrosnie z powojennego pokolenia dzieci, zaniebanych, nie tylko w zakresie kształcenia, ale pod względem moralnym napiętnowanych destrukcyjnymi znamionami wojny — jeśli nie zwiążemy ich z książką, nie rozbudzimy gorącej potrzeby wychowania w sobie pełnego człowieczeństwa nie dostarczymy tej książki?

Na okres pobytu dziecka w szkole przypada pierwsze zetknięcie z książką, ukształtowanie i utrwalenie stosunku do niej. Na czytelnictwie dzieci mamy budować czytelnictwo powszechne, kulturalne społeczeństwa.

Umocnienie granic zachodnich, to również kwestia silnych wpływów naszej kultury narodowej, to problem dostarczenia tam wartościowej książki polskiej. Jak go rozwiązać wobec braku książek i ludzi przygotowanych do pracy?

1930	3.626	8.213	11.839
1932	5.189	5.475	10.664
1934	7.592	6.369	13.761
1936	7.744	5.628	13.372
1938	9.174	7.127	16.301

Wnioski z tych liczb są wymowne. Wykazują one: 1. stałość wzrostu naszych obrotów towarowo-portowych z jednym tylko, stosunkowo lekkim, zahamowaniem w pierwszych latach światowego kryzysu gospodarczego, 2. fakt, że w ciągu czternastu lat suma naszych obrotów towarowych przez oba porty zwiększyła się przeszło ośmiokrotnie.

Lecz równocześnie widzimy też inne zjawisko. Oto w latach 1924 — 1934 wzrost obrotów towarowych Gdyni jest o wiele szybszy, niżeli wzrost obrotów Gdańska. Jest to, między innymi, naturalnym skutkiem systematycznie narzucanej nam przez Gdańsk wojny gospodarczo-politycznej, powodującej z naszej strony tendencję do stosowania środków odwetowych; w postaci ograniczenia usług handlowych i portowych Wolnego Miasta, co stanowiło jedyną, lecz stosunkowo skuteczną broń gospodarza w naszym ręku. W ostatnich jednak latach (1936 — 1938) widzimy zahamowanie zjawiska: obroty Gdańska rosną również szybko, a nawet nieco szybciej, niżeli obroty Gdyni i to pomimo wyraźnego i prowokacyjnego zaostření stosunku Gdańska do Polski.

Co to znaczy? — Płyną stąd dwa wnioski o poważniejszym znaczeniu: 1. wzrost możliwości przeładunko-

Problem braku książki zlikwiduje stopniowa normalizacja życia oraz wpływ na planowanie rynku wydawniczego po linii naszych potrzeb. Wysiłki nasze pójdą w kierunku upowszechnienia ocalałej reszty zasobów piśmienniczych. W tym celu zwrócimy się do społeczeństwa o zwrot książek przywłaszczonych oraz oddanie do bibliotek szkolnych własnych książek w poczuciu specjalnych zadań książki w okresie powojennym.

Doniosłość sprawy upoważni nas do zainteresowania książką dla młodzieży szkół dokształc. zawodowych Izb i Cechów Rzemieślniczych.

Aktualne zagadnienia wzmocnienia ruchu wydawniczego, harmonizowania i planowania poczyniły wydawniczych — podjęła Rada Książki.

Ustalenie ustroju, organizacji i techniki pracy w bibliotekach szkolnych zapobiegnie marnotrawieniu sił, potrzebnych na upowszechnienie i pogłębienie czytelnictwa dzieci i młodzieży. Przy budowie zrębów mechanizmu, doprowadzającego książkę do rąk dziecka, musimy uświadomić sobie z jednej strony cel i zadania biblioteki szkolnej, z drugiej udział bibliotek szkolnych w ogólnym ustroju bibliotecznym, wreszcie podstawy gospodarcze, oraz warunki i możliwości środowiskowe.

Biblioteka szkolna ma za zadanie dostarczenie tych wszystkich form słowa drukowanego, które są potrzebne nauczycielowi do wypełnienia postulatów wychowawczych i dydaktycznych szkoły, młodzieży zaś do uzupełnienia i pogłębienia wiadomości szkolnych, zagadnień wychowawczych i kulturalnych, wysuniętych przez szkołę i życie.

Biblioteka publiczna jest nadbudówką szkoły, która ma poszerzyć, pogłębić i utrwalić wyniki pracy szkolnej. Instrumentem jej oddziaływania jest lektura o charakterze „wczasów aktywnych”. Pragniemy równorzędnego rozwoju bibliotek szkolnych i publicznych na podstawie bliskiej współpracy, poddyktowanej wspólnym celem upowszechnienia książki wśród młodzieży.

wych Gdyni nie nadązał już w tym okresie za wzrostem potrzeb portowych Polski, 2. w związku z tym, stosunek wzajemny Polski i ówczesnego Wolnego Miasta zaczął się znów kształtować w sposób dla nas wysoce niebezpieczny, to jest w postaci naszej jednostronnej zależności od dalszej woli władz portowych Gdańska, bez których obejść się już nie byliśmy w stanie.

*

Taki był obraz przeszłości. — Jak się przedstawia teraźniejszość.

Przede wszystkim jeden wniosek bezsporny. Potrzeby portowe nowej Polski będą bez porównania większe, niżeli potrzeby portowe Polski z lat 1919 — 1939. Wynika to z całej struktury naszego życia gospodarczego, możliwości większego uprzedysponowania, potrzeb górnictwa etc.

Jeśli chodzi o możliwość zaspokojenia tych potrzeb, to tutaj znajdujemy się w warunkach bez porównania lepszych, niżeli przed wojną. Przestajemy być państwem jednoportowym. Obok trzech wielkich portów — Gdańska, Gdyni i Szczecina — uzyskujemy szereg pomniejszych o poważnych możliwościach rozwojowych (Elbląg, Kołobrzeg, Wołyń, Świnoujście), co pozwoli nam na większą racjonalizację i specjalizację pracy portowej. Jest to bezspornie jeden z najważniejszych elementów w zakresie możliwości racjonalnego planowania naszej przyszłości gospodarczej, jako podstawy do odegrania właściwej roli w zespole państw i narodów Europy.

Bolesław Sroch

Włączenie bibliotek szkolnych do ogólnopolskiej sieci bibliotecznej i oparcie na ustawie bibliotecznej spowoduje z jednej strony przyjęcie analogicznych bibliotekom publicznym form ustrojowo-organizacyjnych i zbliżonej techniki pracy; z drugiej — wprzągnie je w planową i scharmonizowaną z innymi bibliotekami służbę wspólnego wyzyskania zasobów książkowych na danym terenie w formie wypożyczeń międzybibliotecznych.

Rzeczywistość powojenna wytworzyła rażącą dysproporcję między kapitałnymi potrzebami kultury a realnymi możliwościami zaspokojenia ich przez ustrój gospodarczy. W szkołach powszechnych uległo zagładzie cztery miliony tomów, w szkołach średnich dwa, zawodowych czterysta tysięcy.

Odbudowę musimy rozpocząć wg hierarchii potrzeb, w oparciu o realne możliwości w zakresie ogólnopolskiej polityki bibliotecznej. Myślą przewodnią będzie chęć jak najrozleglejszego wyzyskania książki w lepszych warunkach, przy skupieniu kredytów i racjonalnej polityce zakupów.

Zrezygnujemy chwilowo z tworzenia w szkołach powszechnych bibliotek stałych i zmobilizujemy wszystkie siły dla wyposażenia szkół w lekturę obowiązującą w ilości umożliwiającej nauczycielstwu normalną organizację pracy.

Zagadnienie to zamierza Ministerstwo Oświaty rozwiązać w formie zaopatrzenia szkół w komplety ruchome o większej ilości egzemplarzy tych samych tytułów, przeznaczonych na poszczególne klasy.

Centrala kompletów ruchomych, promieniujących poprzez gminy na poszczególne szkoły będzie organizacyjnie związana z powiatową biblioteką powszechną.

W ten sposób nawiąże się naturalny kontakt biblioteki powszechnej ze szkolnymi, który w dalszym rozwoju pogłębiać będą inne formy współpracy biblioteki publicznej i szkolnej.

Wychodząc z założenia, że wspólna biblioteka uczniowska i nauczycielska pod opieką jednego przygotowanego pracownika, najlepiej spełni swoje zadanie, scentralizujemy w szkole średniej bibliotekę uczniowską z nauczycielską, bogatszą a mało wyzyskaną, bo odgradzoną od młodzieży prągiem pokoju nauczycielskiego.

Obok bibliotek szkolnych, uwzględniami sieci bibliotek międzyszkolnych, na wzór sieci bibliotek powszechnych. Biblioteki międzyszkolne, o identycznych z publicznymi formach organizacyjnych, a innych źródłach finansowych, potraktujemy jako formę przejściową do bibliotek publicznych, które przejmie samorząd w momencie, gdy dojrzeje do obowiązków, nałożonych przez ustawę biblioteczną.

Takie czy inne konkretne rozwiązanie sieci bibliotek szkolnych i międzyszkolnych zależy od terenu.

Na Zachodzie np. ogłoszonym z polskiej książki, rozpoczniemy od tworzenia w mieście międzyszkolnej czytelnicy, wyposażonej w lekturę najpotrzebniejszą dla młodzieży wszystkich szkół. Dokonanie tych zamierzeń uzależnione jest od przygotowania większych kadr umiejętnych pracowników. Dlatego trzeba jak najszybciej uaktywnić wszelkie możliwe formy systematycznego i doraźnego szkolenia nauczycieli do pracy w bibliotece, do pracy z książką bez względu na to, kto tę pracę podejmuje.

Zagadnienie czytelnictwa i jego realnej podstawy — biblioteki szkolnej, nie da się dziś oddzielić od ogólnych zagadnień dydaktycznych i wychowawczych szkoły. Problem czytelnictwa i bibliotek jest nie tylko przedmiotem pracy specjalnych kursów i konferencji, ale przede wszystkim tematem teoretycznych planów i rozważań, oraz praktycznych doświadczeń konferencji rejonowych i rad pedagogicznych.

Systematyczny napływ liczniejszych rzesz przygotowanych pracowników, uzyskamy przez uwzględnienie tych zagadnień w odpowiednim zakresie w zakładach kształcenia nauczycieli. Do programów Instytutu Pedagogicznego, Wyższego Kursu Nauczycielskiego Pedagogium, a przede wszystkim liceum pedagogicznego należy włączyć zagadnienie dotyczące zadań bibliotek szkolnych, międzyszkolnych i publicznych w ogólnym ustroju bibliotecznym; po-za-tem omówić należy metodykę pracy z książką, wprowadzić wiadomości o polskiej i obcej literaturze dla dzieci i młodzieży, przede wszystkim zaś praktycznie zaznajomić kandydatów na nauczycieli oraz nauczycieli czynnych z techniką bibliotekarską i techniką pracy wychowawczej z książką.

By zagadnienie czytelnictwa dzieci i młodzieży, oraz pracy w bibliotece szkolnej uczynić w świadomości nauczycielstwa żywą częścią wychowawczych i dydaktycznych zadań szkoły, trzeba je uwzględnić w programie egzaminów praktycznych dla nauczycieli poszczególnych typów szkół, jako osobny ważny przedmiot. Wcześniejsze opublikowanie tych wymagań skłoni młodych nauczycieli do teoretycznego i praktycznego zainteresowania się czytelnictwem w szkole, wpłynie na wyzyskanie książki i pism przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów w szerszym, niż dotąd zakresie.

Garść tych uwag nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia bibliotek szkolnych, dając tylko podstawę do dyskusji nad ustaleniem form organizacyjnych bibliotek dla dzieci i młodzieży szkolnej. Nie porusza też zupełnie ważnego problemu bibliotek pedagogicznych, który aczkolwiek pozostaje w ścisłym związku z poruszoną tematem, — jako zbyt rozległy zasługuje na osobne omówienie.

Emilia Markiewicz-Białkowska.

„Wojna i rewolucja przychodzą na szczęście rzadko. Na codzień, na zwykłe codzienne życie zostaje możnolny trud budowania Polski zdrowej z okruchów. Byłoby rozkoszą budować ją z marmurów i złota. Kiedy ich nie ma, trzeba wznosić z polnych kamieni, byle nie z błota. W tej codziennej robocie nie ma ani wielkiego bohaterstwa, ani blasku, nagród i odznaczeń. Tylko, że my w Polsce musimy służyć nie za order i nie za majątki, ale dlatego, że nas do tego zmusza sumienie. Idziemy do niej my, mali ludzie, niedużymi krokami, ale idźmy ani na chwilę jej z oczu nie tracąc”.

Stanisław Thugutt — „Listy do młodego przyjaciela”.

ODGŁOSY

Głos z zachodu

W ciągu długich sześciu lat pozbawieni byliśmy niemal zupełnie możliwości zaspakajania potrzeb kulturalnych. Lata walki na śmierć i życie z hitleryzmem, dążącym do zagłady biologicznej naszego organizmu narodowego, uniemożliwiały, niemal całkowicie, własną twórczość naukową i artystyczną, skazując nas jednocześnie na odcięcie od obcych źródeł kultury. Stąd wynikała dotkliwie odczuwana potrzeba nawiązania jak najszerzych kontaktów ze wschodem i z zachodem, by korzystając z dorobku innych, rozwijać własną twórczość we wszystkich dziedzinach życia narodowego.

Jedną z pierwszych okazji po wojnie do bezpośredniego kontaktu z zachodem, było dla nas zaproszenie Polski do wzięcia udziału w Międzynarodowym Kongresie Dziecka, pokrzywdzonego przez wojnę. W delegacji naszej wzięli udział: profesorowie uniwersytetu dr Mieczysław Michałowicz i dr Stefan Baley, adiunkt Anna Chmielewska, naczelnik wydziału Ministerstwa Zdrowia dr Maria Rudolf-Skokowska, dyrektor Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej dr Kazimierz Dąbrowski, społecznik inż. Hanna Chorażyna, psycholog Alina Szemfińska, nauczycielka Natalia Har-Ilgiewiczowa, oraz pracownicy pedagogiczni Ministerstwa Oświaty: Jadwiga Michałowska, dr Zofia Szymańska i Henryk Ryll.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY.

Podróż nasza z Warszawy do Zurichu trwała aż dziewięć dni i odbyła się w odmiennych warunkach niż wyjazdy zagraniczne przed wojną. Pierwszy etap był względnie pomyślny. Jechaliśmy koleją przez Dieńdżice i Pragę Czeską do pogranicznego Eggeru. W Pradze zmuszeni byliśmy zatrzymać się całą dobę dla załatwienia formalności w naszym przedstawicielstwie, w poselstwie szwajcarskim i w Ambasadzie USA.

Czechosłowacja nie otrzaskała się jeszcze po okupacji hitlerowskiej. Rażą nas u wielu Czechów niemieckie mundury. Sklepy puste, bez kartek nic prawie nie można kupić. Ceny zato wyjątkowo niskie; jedna z koleżanek kupiła termometr lekarski za kilkanaście koron, a korona to zaledwie 50 groszy.

— A listeczki mat'e? — oto pytanie, którym witają nas w restauracjach. Nawet tej namiastki kawy, szklanki piwa lub lemoniady, nie można wypić wtedy, kiedy się ma ochotę. Bo całe życie w Czechach jest wciąż jeszcze pokratkowane — dotąd. Na wszystko są swoje godziny. — Kawa? O godzinie czwartej — teraz można dostać tylko lemoniadę! — Wieczorem nie ma mowy o piwie, bo to są godziny kawowe.

Nasz bratni naród nie wziął się jeszcze do pracy. Ludzie chodzą apatyczni, z zapadłymi oczami. Brak zapału i ożywienia ideowego. Takie się ma wrażenie przy pierwszym z nimi zetknięciu. Cześć się dla nas bardzo uprzejmi, ułatwiają nam wiele: otrzymujemy wygodne noclegi, a w drodze powrotnej udaje nam się nawet zdobyć kartki żywnościowe.

Za Eggerem — pustka. Świat się kończy. Koleją dalej jechać nie można. Brak jakiegokolwiek środka lokomocji. Wszyscy się dziwią, że chcemy się przedostać przez okupację amerykańską bez własnego auta. W mieście nie ma hoteli, musimy spędzać dwie noce w wagonie na stacji. Dnie są wypełnione gorączkowymi staraniami o możliwość dalszej podróży. Odczuwamy bliskość strefy o napięciu wojennym. Na ulicach ruch i ożywienie. Liczne samochody ze znakami: M. P. — „Military Police“, posterunki i patrole amerykańskie. Pytamy jakiegoś Niemca o gubernatora, wskazuje nam pobliski dom z uwagą: „Tu jest gestapo amerykańskie“. Bo większość spotykanych przechodniów — to Niemcy z żółtymi opaskami na ramieniu. Na lokalach publicznych czytamy napisy „Niemcom wstęp wzbroniony“.

Po wielokrotnym przedstawianiu naszej sprawy w kilku urzędach, udaje się nam wreszcie zdobyć auto ciężarowe do pobliskiego Tischenreuth. Tu tracimy całą dobę, by dzięki pomocy brytyjskiego kapitana, Polaka z pocho-

dzenia, odbyć dalszy etap podróży do Regensburgu. Wojskowe władze amerykańskie poddają w wątpliwość nasze dokumenty. Nocujemy więc w obozie polskim, rano wyjeżdżamy nieporozumienie i udajemy się wygodnym autem do Monachium. Znowu strata dwóch dni. Okazuje się, że nielegalnie znaleźliśmy się w stolicy Bawarii. Zezwolenie, wydane nam przez generała amerykańskiego w Pradze Czeskiej na przejazd strefy okupowanej, straciło tu swą wartość. Bo jesteśmy obecnie na terytorium zajętym przez szóstą armię USA, podczas gdy dotychczas poruszaliśmy się na terenie okupowanym przez trzecią armię amerykańską. Otóż nasza „permitka“ jest ważna tylko w strefie działań trzeciej armii, bo wystawił ją generał z dowództwa tej jednostki wojskowej. Niemcy są rozbite nie na cztery części okupowane przez Amerykanów, Anglików, Francuzów i Rosjan, lecz na tyle, ile obcych armii zajmuje ich terytorium. Grozi nam — powiadają — aresztowanie. Major Hempel, attaché polski przy szóstej armii ratuje nas z podwójnego kłopotu: legalizuje nasz pobyt w Monachium i daje nam do dyspozycji samochód, którym odbywamy ostatni etap uciążliwej podróży przez okupowane Niemcy.

Ujarmiony naród niemiecki wcale nie robi wrażenia cierpiętników. Każdy oddaje się swobodnie swym zajęciom codziennym. Jedynie w Monachium widzieliśmy, nie bez satysfakcji, grupę Niemców, która pracowała, zresztą w żółtym tempie, przy uprzątaniu gruzów pod nadzorem żołnierzy amerykańskich. Naogół pokonanemu narodowi powodzi się nieźle. Teraz wielu rzeczy nam brak, — mówią — ale za dwa lata będziemy mieli wszystko! A jakie beczelny młokos, widząc grupę z polskimi oznakami, uchylił klape płaszcza i pokazał nam swastykę.

Wielu jeszcze nazistów chodzi na wolności. Odhitleryzowanie Niemiec zaledwie się zaczęło. W jednej z piwniarni monachijskich, w której dawniej przemawiał Hitler, zastaliśmy wieczorem wszystkie stoliki zajęte, towarzysztwo miejscowe przy piwie i pełnych półmiskach, Niemki z Amerykanami w najlepszej komitywie — zresztą wiele takich kompromitujących par włoży się po ulicach i za miastem — na scenie kapela regionalna, jodlowanie, kuplety, na sali śmiech, zabawa. Słychać głosy cudzoziemców „Niemcy wygrały wojnę“.

Jeżeli zwrócimy uwagę, że na polach widywaliśmy ciągniki spalinowe, przewożące naważ i słomę, w przeciwieństwie do katastrofalnego braku benzyny i opon samochodowych w sąsiedniej bogatej Szwajcarii, wsie zuniformalowane, chłodne, ale całe i tętniące normalnym życiem, wiele miasteczek nienaruszonych wojną, a słynne Monachium zombardowane w 50%, to przyznamy wiele słuszności tej wypowiedzi. Widać wprawdzie i biedę: uszkodzone drogi kolejowe i mosty, liczne grupy Niemców z bagażami na rozstajnych drogach oczekujące na przygodny samochód, sklepy zamknięte lub puste. Gdyby nie zapasy suchego prowiantu, który otrzymaliśmy na drodze, musielibyśmy przymierać głodem. Nawet gorącej kawy nie można nigdzie dostać. Raczymy się tylko tanim piwem, po 28 fenigów, t. j. po 90 groszy duży kufel.

PODWÓJNE POWITANIE

Widok pierwszych przedstawicieli wolnej Szwajcarii w pogranicznym Saint-Margaretten podniecił nas do niewiedziadownej podróży. Wznosimy powitalne okrzyki, jesteśmy gotowi rzucić się im w ramiona. A tu straż celna długo bada nasze dokumenty, daje nam kartki żywnościowe na kilka dni, poleca otworzyć walizy i wreszcie bomba — każe nam iść do... obozu(!). Rogata natura polska sprzeciwia się stanowczo. Tłumaczymy, przekonujemy delegacją oficjalną, zaproszenie przez bratnią Helwecję, kongres międzynarodowy, pedagogizy i lekarze. Nic, niestety, nie pomaga.

— Kwarantanna — pocieszają — ma trwać tylko trzy, cztery dni. Nie ma wyjątków. Wielu z nas za dobrze zna życie w lagrach, by zgodzić się pójść za druty kolczaste, które wkrótce ujrzelibyśmy przed sobą. Jeszcze w kancelarii obozowej bronimy się zawzięcie przed despektem, Polacze-

nie telefoniczne z Genewą. Piaget w Londynie. Konsternacja. To może kongres nie doszedł do skutku? Nie udaje się nam nawiązać kontaktu z Zurichem. Żle! Wreszcie przychodzi lekarz naczelny, któremu wyjaśniamy wszystko jak dziecku. No, przecież zrozumiał. Jesteśmy ocaleni. Pertraktacje trwały bardzo długo, już późno. Spieszmy na dworzec kolejowy.

W pociągu chwytałyśmy chciwie, pierwsze gazety szwajcarskie. Bogate odcienie prasy politycznej, wiadomości o kongresie. Późnym wieczorem przyjeżdżamy do celu podróży. Pomimo trudów, niewygód i kłopotów, jesteśmy wszyscy w dobrej formie, — wytrzymaliśmy jednak tę Odyseję XX wieku nadzwyczaj pomyślnie.

Piękna restauracja na dworcu kolejowym, elegancka usługa, estetyczne nakrycia, wymyślne dania, dobrane i liczne towarzystwo, — bogactwo i kultura. Prezes kongresu, prof. Hanselmann, wraz z miłą żoną, zawiadomieni przez nas o przyjeździe, zrywają się z łóżka, przychodzą na dworzec, witają nas nadzwyczaj serdecznie. Bardzo byli wzruszeni, gdy otrzymali depeszę o przyjęciu przez nas zaproszenia i niepokój ich ogarniał, że tak długo nie przyjeżdżamy. Hotele były dla nas zarezerwowane, lecz urlopownicy wojskowi amerykańscy tak tłumnie odwiedzają miasta szwajcarskie, że nie ma mowy o utrzymaniu wolnego pokoju, nawet opłacanego choćby na jedną dobę, a my spóźniłyśmy się pięć dni. Miła wymiana pozdrowień, uczucie myśli. Telefony na prawo i lewo. Znajdują się przecież wolne pokoje w pierwszorzędnych hotelach, wanny i przytulne wygodne łóżka z pierzynami.

Nazajutrz rano zjawiamy się w pięknym gmachu politechniki federalnej, w której wykladał prezydent prof. Gabriel Narutowicz. Piękna tablica z jego popiersiem z napisem polskim i niemieckim, świadczy o wdzięczności dla uczzonego Polaka. Tu odbywają się obrady Zjazdu. Sekretariat obdarza nas programami, prospektami, żetonami z naszymi odznakami narodowymi, bonami na bezpłatne korzystanie z posiłków w pierwszorzędnym restauracjach, kwaterami w żądanych rodzinach miejscowych.

Delegacja nasza weszła na salę obrad w chwili zakończenia krótkich uroczystości 60-lecia urodzin prezesa kongresu, prof. Hanselmann. Właśnie tuż przed naszym wejściem do auli, zgutowano owację zasłużonemu społecznikowi i pedagogowi i uczonemu. Powitanie naszej delegacji było Niemniej gorące. Wiceprzewodniczący, dr Oskar Forel, wzruszonym głosem wita nas nadzwyczaj serdecznie.

Przypomina on delegatom wszystkich państw, że w chwili, gdy przy adresowaniu zaproszeń na kongres, doszedł do Polski, koledy, będący pewni, że Polska nie będzie mogła przysłać swych przedstawicieli, ze zdziwieniem przyglądali się, jak kierował on do nas zaproszenie. Prezydium bowiem zawsze miało nadzieję, że Polacy pokonają wszystkie trudności i wezmą udział w SEPEG'U. Niestety, miały długie miesiące, wszystkie kraje nadesłały już odpowiedź, a brak było jedynie pisma z Polski. I oto dopiero trzy tygodnie temu nadeszła depesza z Warszawy, że ma przyjechać do Zurichu delegacja, złożona z jednego osob. Optymizm zwyciężył. Rozesłano pisma do poselstwa w Pradze Czeskiej i do urzędów granicznych, by ułatwiały nam podróż. Lecz kongres został otwarty, dzień za dniem upływał, a zapowiedziani delegaci nie przyjeżdżali i brak było jakichkolwiek wiadomości. Długo oczekiwani goście, przybyli nareszcie z dalekiej Polski, Polski bohaterskiej, która z zadziwiającą wytrwałością i poświęceniem walczyła o wolność z przemocą hitlerowską — reprezentują kraj najbardziej zniszczony przez działania wojenne, naród wielki i bohaterski. Na wniosek Prezydium obecni przez powstanie oddają hołd naszemu Państwu. Wogóle zainteresowanie nami było bardzo duże. Podczas przerwy dopytywano nas o podróż, o warunki życia w Polsce i t. p.

Z CZYM PRZYBYLIŚMY NA KONGRES?

Przed wyjazdem przygotowaliśmy kilka referatów w języku francuskim, a w drodze, wyzyskując długie przerwy, przedyskutowaliśmy je, wprowadzając pewne poprawki i skróty, bo niektóre były zbyt długie i zbyt szczegółowe. Najwięcej uwagi zwróciliśmy na odczyt plenarny, opracowany przez kol. Irenę Chmieleńską, kierownika referatu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, o *sytuacji dziecka polskiego w okresie okupacji niemieckiej i po wojnie*. Uwypuklono tu całą gehennę cierpień i nieszczęść, które były udziałem naszego społeczeństwa w ciągu długich sześciu lat, aktóre zaciążyły dotkliwie, zwłaszcza na

dzieciach i młodzieży. Wykazano tragiczne skutki wojny, i okupacji, nędzę wielu setek tysięcy dzieci, około 200 000 sierot i 700 000 półsierot, których losem powinno zająć się państwo, wiele miast w gruzach i zgliszczach, linie kolejowe i tabor zbombardowane, 20 powiatów kompletnie zniszczonych, twórcy pęd naszego społeczeństwa do odbudowy, i przebudowy naszego życia, ideowe nastawienie młodzieży, jej bohaterstwo w walce z naszym śmiertelnym wrogiem i jej zapal do nauki i pracy. Zwrócono się do państw bogatych z apelem o pomoc dla naszych dzieci w odzieży, produktach spożywczych i gotówce, w odbudowie zakładów wychowawczych, szkół i sanatoriów, w urządzeniach wewnętrznych, pomocach naukowych, książkach, lekarstwach i zabawkach.

Przewodniczącą naszej delegacji, prof. Michałowicz przygotował prelekcję o *podstawach biologicznych psychologii Herrenvolku*. Wyzyskując własne ciężkie przeżycia w obozach koncentracyjnych, bogaty materiał wspomnień naszych więźniów i jeńców wojennych, najnowszą literaturę o okrucieństwach niemieckich i swą wiedzę fachową, autor wycieniował po mistrzowsku sylwetkę hitlerowca-zbrodniarza i zbrojeńca, który wczoraj jeszcze zagrażał całemu światu. Referat dr Szymańskiej o *tragicznym losie dziecka żydowskiego w Polsce* w czasie okupacji niemieckiej wywołał mroźne krew w żyłach sceny z ghetta warszawskiego, bestialskie trącenie dzieci w obozach, wzruszające przykłady poświęcenia rodziców dla ratowania dzieci.

Prof. Baley złożył sprawozdanie z pierwszego etapu swych badań nad *kompleksami wojennymi u dzieci polskich*. Stwierdzono, że kompleksy te są stosunkowo rzadkie i że obok szkodliwego wpływu przeżyć wojennych, stwierdzamy również ich wpływ dodatni, ujawniający się w bohaterskiej postawie i we właściwym nam poczuciu honoru.

Dr Rudolf-Skokowska nakreśliła obraz stanu zdrowotnego naszych dzieci, oraz zabiegów Ministerstwa Zdrowia i czynników społecznych, zmierzających do poprawy zaskrajającej sytuacji w tej dziedzinie. Dr Dąbrowski omówił organizację Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej w Warszawie. Kol. Szemińska przygotowała referat o działalności Poradni Psychologicznej przy Pogotowiu Opiekuńczym w Warszawie. Dr Han-Ilgiewiczowa omówiła organizację więziennictwa dla nieletnich w Polsce i stosowane przez nas metody walki z przestępczością dzieci i młodzieży. Referat Henryka Rylla przedstawił nasz znaczny dorobek na odcinku szkolnictwa specjalnego; w 1939 roku mieliśmy już około 170 szkół i zakładów wychowawczo-leczniczych; obecnie rozpoczynamy planową ich odbudowę.

Sprawozdania nasze — ogłoszone bądź na plenum, bądź w sekcjach, bądź też na zebraniach publicznych — wzbudziły duże zainteresowanie. Ułatwiły nam one nawiązanie kontaktu z innymi delegacjami i przyczyniły się do wytworzenia właściwej atmosfery dla decydujących rozmów z instytucjami szwajcarskimi i międzynarodowymi w sprawie pomocy dla naszej diatwy.

Przedstawiciel Ministerstwa Oświaty Wielkiej Brytanii, Mr. Lauwerys, odbył z nami dłuższą konferencję, a po bliższym zorientowaniu się w sytuacji naszej młodzieży, obiecał przyjechać do Polski dla zbadania potrzeb szkolnictwa, a przede wszystkim wyższych uczelni i instytucji naukowych, którym przyrzekł pomoc w urządzeniach wewnętrznych i książkach. Organizacja charytatywna „Don Suisse”, „Schweizerische Spende”, która otaczała dotychczas opieką dzieci francuskie, włoskie i niemieckie, obiecała zająć się naszymi dziećmi, przesyłając nam odzież, lekarstwa, mleko skondensowane, pomoce naukowe oraz zapraszając po 3000 dzieci na trzymiesięczny pobyt turnusami w swych schroniskach i prewatoriach górskich. Szwajcarska IMCA przygotowuje dla nas kilka samochodów pomocy naukowych, urządzeń warsztatowych, książek polskich, wydawanych dla polskich obozów, lekarstw i odzieży. Międzynarodowy Czerwony Krzyż, UNRR i oraz delegacje duńska i szwedzka obiecały również dużą pomoc dla Polski, z myślą o naszych dzieciach. Przedstawiciele tych instytucji mają przyjechać do Polski, by być obecni przy rozdziale darów.

PRZEBIEG OBRAD

Zjazd zurichski o oficjalnej nazwie „Semaines Internationales d'Etudes pour l'Enfance, victime de la Guerre” — w skrócie SEPEG — trwał trzy tygodnie: pierwszy — „Semaine de Souffrance” — był poświęcony zapoznaniu się z sy-

tuacja dzieci i młodzieży w czasie wojny i obecnie, drugi — „Semaine du Travail Constructif” — wypelniono dyskusją nad środkami zaradczymi, jakę należałoby przedsięwziąć, by naprawić krzywdę dziecka, trzeci tydzień był przeznaczony na zwiedzanie zakładów i instytucji, zajmujących się dziećmi.

W Kongresie wzięło udział 20 krajów. Najliczniejsze były delegacje: szwajcarska, francuska, belgijska, holenderska, polska i angielska.

W programie Zjazdu odbyło się 9 posiedzeń plenarnych, w tym dwa zebrania uroczyste w przepięknym „Kongreshaus” z udziałem przedstawicieli władz federalnych i kantonalnych, po 16 posiedzeń każdej z pięciu sekcji: I. Społecznej, II. Lekarsko-Psychologicznej, III. Pedagogiki Leczniczej, IV. Prawnej, V. Wychowania, Kultury i Wczasów. Poza tem 11 prelekcji publicznych na następujące tematy:

1) Rola wychowania w Europie jutrzejszej, 2) Reedukacja dziecka, pozbawionego domu i rodziny, 3) Nienawiść i zemsta u dzieci, ofiar wojny, 4) Rozdwojenia osobowości moralnej u dzieci poszkodowanych przez wojnę, 5) Możliwość reedukacji dzieci, ofiar wojny, 6) Psychoza kolektywna, 7) Zabawa, jako czynnik odbudowy osobowości dziecka, 8) Dzieci i młodzież w Niemczech, 9) Kim są wychowawcy dzieci, ofiar wojny, 10) Od indywidualności do osobowości, 11) Podstawy biologiczne psychodzy Herren-volk'u.

Na plenarnych posiedzeniach Kongresu były dyskutowane najważniejsze zagadnienia poruszane na sekcjach, zwłaszcza, o ile były one przedmiotem zainteresowań kilku sekcji. Kapitalnym problemem była kwestia organizacji opieki nad dziećmi opuszczonymi. Ze względu na zastraszający wzrost liczby sierot, półsierot i dzieci pozbawionych naturalnej opieki rodzicielskiej, państwo ma obowiązek zająć się nimi przez zapewnienie im w pierwszym rzędzie trwałych warunków prawnych. Specjalna instytucja międzynarodowa zajmie się rejestracją i poszukiwaniem dzieci zagubionych, celem skontaktowania ich z własnymi rodzinami. Dzieci, które nie odnajdą swych rodziców, mają być umieszczone w rodzinach zastępczych lub w zakładach wychowawczych. Typ zakładu i szkoły dla każdego dziecka ma być wskazany przez poradnie psychologiczne. Każdy zakład, gromadzący dzieci, powinien realizować całokształt celów opiekuńczych i wychowawczych, nie może więc być odrębnych zakładów, zajmujących się jedynie sprawami materialnymi i sanitarnymi z wyłączeniem opieki psychicznej i duchowej. Stąd też przedstawiony przez nas w dyskusji projekt — już realizowany obecnie — objęcie całokształtu opieki nad dziećmi opuszczonymi przez Ministerstwo Oświaty, spotkał się z ogólnym uznaniem.

Specjalną uwagę zwrócił Kongres na grupy dzieci, znajdujących się poza granicami swego kraju. Wszyscy stali na stanowisku, że żadne dziecko nie może być zasadniczo pozbawione swej narodowości. Państwo, na którego terytorium znajdują się dzieci pozbawione ojczyzny, powinno zapewnić im taką samą opiekę prawną, z jakiej korzystają jego własne dzieci.

Krajom „zdeławstwowanym” powinny przyjść z zasadniczą pomocą te państwa, które nie były objęte wojną. Pomoc ta ma dotyczyć odbudowy materialnej, oświaty i wychowania.

Zastanawiano się nad możliwością budowania specjalnych osiedli dla dzieci ofiar wojny. Do czasu realizacji dostatecznie gęstej sieci tych osiedli, zarządy miast i wsi oszczędzonych przez wojnę, mają ofiarować gościnę i te same przywileje, jak dla własnych dzieci, takiej liczbie poszkodowanych, która odpowiada 3 do 5% własnej populacji.

Ostatnim kapitalnym zagadnieniem, które było szeroko dyskutowane na plenum, było niebezpieczeństwo doktryn nazistowskich i wogóle ekscesów nacjonalizmu. Jako antidotum przeciwko temu zło Kongres proponuje: 1-o utrzymanie przez nauczycielstwo wszystkich państw jak najszerszych kontaktów międzynarodowych, 2-o ułatwianie młodzieży podróży naukowych i przyjemnościowych zwłaszcza zagranicę, 3-o popieranie wszelkich dążeń młodzieży do rozszerzania ich horyzontu umysłowego poprzez wskazywanie jej dróg, prowadzących do wyrobienia szacunku dla bliźnich oraz do uniwersalności myśli i wyobraźni ludzkiej. Wszystko to przyczyni się do zacieśnienia łączności z kulturą i obyczajami innych narodów *).

*) Blższe wprowadzenie w problematykę Kongresu daje artykuł, umieszczony w pierwszym numerze „Ruchu Pedagogicznego”.

WRAZENIA Z POBYTU W SZWAJCARII

Okres trzech tygodni, spędzonych w wolnej Helwecji, był dla nas miłą, ożywczą kąpielą duchową. Znaleźliśmy się nareszcie w kraju, który nie prowadził wojny. Mimo swego położenia w centralnej Europie, zawieruchy wojenne omijały ten szczęśliwy skrawek ziemi od trzystu zgora lat, była to oaza na tle wzburzonej, niespokojnej pustyni.

Miasta, położone nad cudnymi jeziorami u stóp malowniczych gór, rozbudowane planowo i z rozmachem; wiele olbrzymich nowoczesnych gmachów, imponujących wygodą i komfortem obok zabytkowych, starych budowli; liczne stadiony, kwietniki i parki, fontanny, pomniki i inne rzeźby artystyczne; szerokie wygodne ulice, duże place, gustowne wystawy, uginające się pod ciężarem najróżnorodniejszych towarów — wszystko to wieczorem zalane potokami światła. Na ulicach ruch, ludzie spacerują tłumnie bez gorączkowego pośpiechu, porządnie, a nawet elegancko ubrani, nie widać nędzarzy w zniszczonym, podartym ubraniu, czy obuwiu. Wsie, rozsiane malowniczo, na tle urozmaiconego krajobrazu, są dobrze zagospodarowane, budynki są najczęściej murowane, obszerne, starannie uprawione ogrody, winnice, sady, pola i lasy.

Szwajcarzy są ujmująco uprzejmi, chętnie udzielają informacji, służą radą i pomocą, są szczerzy, bezpośredni, pełni zaufania do ludzi, pogodni, często radośni, słoneczni nie gniebili ich klęski i plagi wojenne, nie stykali się z bestialskim stosunkiem barbarzyńców, nikt nie czyhał na ich życie i mienie, nie drżeli z obawy o bezpieczeństwo swych dzieci.

Długie oddziaływanie nieprzerwanych wpływów kulturalnych, podniosło poziom umysłowy i moralny całego społeczeństwa. Ludzie są tu zadziwiająco uczciwi, nie znają kradzieży. Teczki, czy walizki zostawialiśmy spokojnie w kawiarniach, czy restauracjach, bez nadzoru, w niektórych lokalach, w halach, dla wygody publiczności są zawieszono torby skórzane ze świeżymi gazetami, a tuż obok skarbonki, interesanci wybierają sobie gazety i wrzucają należność do puszek; nikogo przy tym nie ma; właściciel jest pewny, że doliczy się wieczorem swej należności. Jedną z Polek, która po ucieczce z obozu koncentracyjnego korzysta od roku z gościnności szwajcarskiej, podczas ożywionej rozmowy z przyjaciółką torebkę z pieniędzmi zawiesiła na płocie, a gdy po tygodniu przypomniła sobie miejsce, w którym ją zostawiła, odnalazła ją łatwo wraz z całą zawartością.

Dłuższy pobyt w Szwajcarii dał nam okazję szerszych kontaktów z ludnością polską. Emigrację naszą na tym terenie można podzielić na dwie zasadnicze grupy: na tych, którzy osiedlili się tu przed wojną i na przyszłość wojennych. Pierwsza grupa jest już zasiedziała i dobrze zagospodarowana, czuje się dobrze, jak u siebie w domu. Druga grupa traktuje pobyt zagranicą, jako coś przejściowego i naogół chce wrócić do kraju. Zasadniczy trzon tej grupy stanowi Druga Dywizja Polska, która w 1940 roku została internowana. Dywizja ta zasilała odwroty armii francuskiej, ściganej przez Niemców. Wkroczyła ona na teren państwa neutralnego z bronią w ręku, w pięknym szyku wojskowym, zdyscyplinowana. Podczas gdy żołnierze francuscy przenikali przez granicę obdarci, bez broni, nieorganizowani.

Internowani Polacy zgłosili się dobrowolnie do naprawy dróg i mostów oraz do pomocy w fermach rolnych. Ilość prac publicznych, wykonanych przez naszych wojskowych, jest imponująca, a jej wartość znacznie przekracza koszty internowania. Skoro prace te zostały ukończone, chłopcy nasi zabrali się do nauki. Zorganizowano obozy szkolne. Pomagała YMCA. Ruchliwy delegat Ministra Oświaty w Międzynarodowym Biurze Wychowania w Genewie, kol. Korniszewski, zajął się tym serdecznie. Uzyskał kilkaset dyplomów wyższych uczelni i większą ilość matur szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych.

Dywizja, przy pomocy usprawnionego aparatu oświatowego, zajęła się naszymi niecielnymi z Niemiec. Polacy, z obozów, czy innych miejsc pracy przymusowej, przekraczali granicę i byli internowani w dobrze urządzone obozach. Tu stworzono dla nich szkoły powszechne i kursy kształcenia zawodowego. Robota wre. Ludzie nie siedzą bezczynnie. Opinia o naszej emigracji jest jak najlepsza. Jest to wartościowy element. Szwajcarci sympatyzują z Polakami. Zarejestrowano coś około 300 małżeństw mieszanych. Większość Szwajcarów, po wstąpieniu w związki małżeńskie z naszymi rodakami, chce przyjechać do Polski i pracować nad jej odbudową.

Henryk Ryll

POKŁOSIE

Rezolucja Zjazdu Pedagogicznego w Łodzi

- I. Zjazd Pedagogiczny nawiązując do tradycji 40-letniej walki Z. N. P. o demokratyczną szkołę w Polsce, nawiązując do walki nauczycielstwa polskiego w okresie wojny i okupacji, o istnienie i nową demokratyczne oblicze kultury polskiej i szkoły polskiej, zgodnie ze stanowiskiem, które znalazło wyraz w uchwałach Zjazdu Łódzkiego w czerwcu 1945 r. opowiada się zdecydowanie za realizacją reformy, szkolnictwa, zmierzającej do stworzenia jednolitego, powszechnego i publicznego bezpłatnego systemu kształcenia i wychowania poprzez powszechne wychowanie przedszkolne, jednolitą powszechną 8-letnią szkołę podstawową i powszechne kształcenie średnie, zawodowe i ogólnokształcące.
Zjazd wyraża opinię, że realizacja tej reformy iść musi jak najszybszym frontem, obejmując jednocześnie wszystkie wymienione wyżej dziedziny. W pracach nad przebudową ustrojową systemu kształcenia należy ściśle przestrzegać zasady powszechności, jednolitości i całkowitej ciągłości systemu kształcenia.
- II. Widząc w przedwojennych ustawach szkolnych, a w szczególności w jędrzejewiczowskiej ustawie ustrojowej system prawny sankcjonujący i utrwalający krzywdę szkolną młodego pokolenia chłopów i robotników — Zjazd wzywa Ministerstwo Oświaty do jak najszybszego przeprowadzenia na drodze prawodawczej przekreślenia tych ustaw i zastąpienia ich ustawą, opierającą szkolnictwo polskie na zasadach określonych powyżej, a stanowiących istotną podstawę dokonywanej się reformy szkolnictwa.
- III. Zjazd Pedagogiczny Z. N. P. domaga się rozbudowy pełnowartościowego i równoprawnego szkolnictwa zawodowego według potrzeb nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej, nakładającej na nasz naród olbrzymie zadania, wynikające z konieczności budowy naszego państwa, które z rolniczego, stać się musi przemysłowo-rolniczym.
W szczególności Zjazd domaga się rozbudowy i podniesienia dotychczasowej szkoły kształcącej zawodowej. Szkoła ta winna stać się obowiązkową, publiczną, średnią szkołą zawodową, szkołą, która przez swój charakter masowy stanie się głównym tłem upowszechnienia oświaty zawodowej i ogólnej na poziomie średnim.
Zjazd postanawia podjąć wielką akcję spopularyzowania w terenie idei nowej szkoły zawodowej, w szczególności tej szkoły zawodowej, która, łącząc pracę z nauką, otwiera szeroką drogę awansu społecznego dla młodzieży pracującej zawodowo.
- IV. Doceniając ogrom trudności, związanych z odbudową szkolnictwa i realizacją reformy, Zjazd podkreśla usilnie potrzebę zmobilizowania do pracy nad budową nowego szkolnictwa, wysiłków całego społeczeństwa, w szczególności nauczycielstwa zorganizowanego w Z. N. P.
Zjazd wzywa czynniki rządowe i samorządowe czynniki społeczne, a w szczególności wieś i klasę robot-

niczą do najwyższego wysiłku, celem zdobycia, mimo olbrzymich rozmiarów zniszczeń naszego państwa jak największych środków na cele budowy nowego systemu kształcenia.

Wysuwając ten postulat, Zjazd podkreśla, że nowy system kształcenia jest nie tylko koniecznym, ale jednym z najskuteczniejszych narzędzi realizacji wszelkiej społeczno-gospodarczej przebudowy, odbywającej się obecnie, z której wylania się nowa demokratyczna Polska, Polska sprawiedliwości społecznej i postępu.

- V. Zjazd stwierdza zgodność podstawowych założeń, na których się opierają reformy społeczne, dokonywane się obecnie w Polsce z idealami nowej demokratycznej szkoły polskiej.

Zjazd wyraża pogląd, że praca wychowawcza szkół winna, nie oglądając się na trudności przemijające, które w życiu naszym jeszcze istnieją, oprzeć się na wielkich pozytywnych przemianach, które już się dokonały.

W szczególności ideał wychowawczy szkoły winien uwzględnić w całej pełni nową pozycję Polski wśród narodów świata, której najistotniejszą cechą jest sojusz i przyjaźń z bratnimi narodami Związku Radzieckiego, utrzymanie przyjaźni z wielkimi demokracjami zachodu i naszymi słowiańskimi sąsiadami, oraz czujna postawa wobec germańskiego niebezpieczeństwa.

Nadto ideał wychowawczy szkoły winien uwzględnić wszystkie elementy wychowawcze, tkwiące w dokonanych już wielkich reformach społecznych, a więc reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu, jako pierwszych konkretnych poczynaniach na drodze realizacji ustroju sprawiedliwości społecznej.

W szczególności Zjazd podkreśla potrzebę oparcia pracy szkolnictwa na założeniach wychowania społecznego poprzez rozbudowę grupowych form nauczania, samorządu szkolnego, spółdzielczości, poprzez otoczenie szczególną opieką pracy harcerstwa.

- VI. Zjazd stwierdza potrzebę dalszej pracy nad określeniem i powiązaniem z pracą szkół nowego ideału wychowawczego.

Zjazd wzywa Związek, a w szczególności Wydziały Pedagogiczne w Zarządzie Głównym, w okręgach i powiatach do podjęcia pracy w tej dziedzinie przy współudziale całej powszechności nauczycieli.

Zjazd wzywa Zarząd Główny do czuwania nad tymi pracami i przygotowania w najbliższych miesiącach pierwszego po wojnie Kongresu Pedagogicznego ZNP.

- VII. Zjazd wzywa Zarząd Główny do opublikowania materiałów zjazdowych, rozpowszechnienia ich wśród nauczycieli i wprowadzenia na porządek dzienny prac Ognisk Z. N. P. i nauczycielskich konferencji rejonowych.

Zjazd wzywa Zarząd Główny do podjęcia akcji wydawniczej w dziedzinie problematyki ideowo-wychowawczej i pedagogicznej.

Ośrodki rolne R. T. P. D.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, obok pracy nad rozbudową już istniejących sieci żłobków, przedszkoli, świetlic itd., intensywnie pracuje nad opracowaniem projektów innych form opieki nad dzieckiem.

Jedną z takich prób jest zmiana dotychczasowego systemu całkowitej opieki nad dzieckiem, który umieszczał domy wychowawcze przeważnie w ośrodkach miejskich i umieszczanie niektórych placówek opieki nad dzieckiem, jak domy wychowawcze, prewentyoria, kolonie i zimowiska we własnych ośrodkach rolnych w różnych dzielnicach Polski.

Posiadanie własnych ośrodków rolnych przynosi poważne korzyści zarówno materialne, jak i wychowawcze. W pierwszym rzędzie ośrodek zaopatruje własnymi produktami zakład, zapewniając dzieciom dostateczną ilość

nabiału, świeżych warzyw i owoców, tak ważny moment w staraniach o odbudowę zdrowia dziecka, nadszarpniętego przez okres wojny. Idzie to również po linii założeń finansowych Zarządu Głównego R. T. P. D. Sprawa bowiem oparcia akcji opieki nad dzieckiem o zdrowe podstawy finansowe i przynajmniej częściowe uniezależnienie od płynnych i niestabilnych subwencji, jest wciąż aktualna i nagła.

Ważniejsze jeszcze jednak są aspekty wychowawcze. Dziecko, które wychowuje się w Zakładzie, posiadającym własny ośrodek rolny, zbliża się do przyrody, uczy się ją obserwować i kochać. Dziecko, mogąc brać udział w lepszych pracach ogrodowych i polnych, nie tylko hartuje się i uczy, ale też czuje się bliżej związane z Zakładem, który staje się naprawdę jego domem.

Oczywiście administracja kilkunastu czy kilkudziesięciu ośrodków rolnych na terenie całego kraju stawia Towarzystwo przed kompleksem wielu trudności, jak zmontowanie odpowiedniego aparatu fachowego i zmobilizowanie większych sum na inwestycje, których będzie wymagało zagospodarowanie ośrodków i przedstawienie ich na produkcję głównie nabiału, warzyw i owoców.

Trudności te są jednak do pokonania i przemijające.

Po kilku latach ośrodki rolne przestaną być ciężarem dla państwa i Towarzystwa i będą przynosić realne korzyści w postaci osiągnięć społecznych i gospodarczych przez zapewnienie wychowankom zdrowych warunków rozwojowych, tak ważnych dla stworzenia nowych kadr, świadomych swych celów i zadań, obywateli.

RECENZJE

Pierwszy numer „Płomienia”

„Płomień”. Czasopismo dla młodzieży szkół średnich. Rok I, nr 1 z dnia 1 lutego 1946 r. Str. 16. Cena 10 zł. Redaktor Izabela Górska.

Historycznemu numerowi „Płomienia”, najmłodszemu dziecku Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, znakomitemu piórem honory matki chrzestnej czyni Ewa Szelburg-Zarembina.

Podobizna Adama Mickiewicza z lat młodzieńczych na okładce i artykuł dr Z. Niemojewskiej-Gruszczyńskiej „Razem młodzi przyjaciele”, poświęcony filomatom i filaretom, wymownie wskazują, do jakiego momentu w dziejach naszych i do których ideałów nawiązując i pod jakimi hasłami służyć chce narodowi i jego kulturze redakcja „Płomienia”, czasopisma przeznaczonego dla młodzieży szkół średnich.

W wierszu E. Osmańczyka pt. „Polska” akcenty radosnej miłości i słonecznej wolności, wiecznej Polski — mocnej i bogatej przez wielkość naszego mocowania, przez

pracę zwycięską. Wizję szczęśliwej przyszłości daje młodzieży St. Aleksandrak w wierszu „Z wizją szczęśliwego świata”, a Bohdan Kielbiński ojczyznę, ziemię i Warszawę ślawi „Przypowieścią o słowie”. Piękna jest „Pieśń o Florianie Szarym” H. Januszkowskiej.

Wśród artykułów m. in. „Więć jako źródło, sił biologicznych narodu” Kazimierza Maja, „Szpak 2” (pocztowo-komunikacyjny samolot polskiej konstrukcji), „Mosty na Wiśle” oraz fragment „Krzywego Koła” Kazimierza Kornarskiego. Stałe działy: „Co czytać”, „Kronika kulturalna” i „Kronika sportowa”.

Pismo ma staranną korektę i dobry papier. Nieudany jest pomysł umieszczenia na okładce tytułu na tle czarnego, jakby żalobnego pasa, co nie licuje z treścią numeru.

Uczeń szkoły średniej przyjmie pismo z żywym zainteresowaniem, a nauczyciel z zadowoleniem i ulgą. „Płomień” bowiem pierwszego wzruszy i pouczy, drugiego w pracy odciąży i wzmoże.

„Szkoly Wyzsze”

„Szkoly Wyzsze”. Kwartalnik. Organ Sekcji szkół Wyższych ZNP. Nr. 1/5, styczeń 1946 r., str. 64, cena 25 zł.

Nr 1 „Szkół Wyższych” podaje straty w gronie nauczycielskim szkół wyższych i dane o naszym szkolnictwie wyższym w czasie okupacji. W części artykułowej — Tadeusza Kotarbińskiego „Funkcje społeczne szkoły wyższej”, Mariana H. Serejskiego „Problemy nauki i nauczania historii na uniwersytecie”, Remigiusza Bierzanka „Rola szkolnictwa wyższego w przygotowaniu działacza i badacza naukowa dla ruchu spółdzielczego” i Marii Ossowskiej „Uzupełniające studia filozoficzne w uniwersytetach”. Kronika informuje o wyższych uczelniach w roku akademickim 1945/46 w Warszawie, Wrocławiu, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i Toruniu. Przegląd prasy i wiadomości organizacyjne z życia Sekcji Szkolnictwa Wyższego ZNP w Łodzi i Warszawie, zamykają numer.

Wznowione czasopismo, którego pierwszy numer ukazał się w r. 1938, zappełniło istniejącą w polskim i związkowym czasopiśmiennictwie lukę. Jak dawniej, ma ono informować nauczycieli szkół wyższych o aktualnych wy-

darzeniach z życia wyższych uczelni, walczyć o interesy zawodowe ich pracowników i akcentować potrzebę jednności całego nauczycielstwa bez względu na stopień szkoły. Ponieważ wojna w małym stopniu wpłynęła na zmianę ducha tradycji, zadowolonego w polskich uniwersytetach — redakcja czasopisma, które powstało z potrzeby, przeciwstawiania się tej tradycyjnej atmosferze, z „potrzeby rewizji pewnych przesądów i skostnienia naszego życia akademickiego”, stwierdza, że wojenna przerwa nie naruszyła aktualności tych zadań. To są wewnętrzne trudności polskiej szkoły wyższej.

Drugie źródło niedomagań — to trudności, wynikające organicznie z trudności szkolnictwa na niższych szczeblach.

Z wiarą w dobrą wolę naszych władz naczelnych, ale i z najwyższym niepokojem na skutek faktu, że pozycja nauczyciela w Polsce w praktyce nie ulega poprawie, że ucieczka od zawodu nauczycielskiego trwa nadal, że „oświata i nauka są nadal upośledzone” — przyłącza się do głosu polskiej opinii społecznej mocny, głos zorganizowanego w ZNP nauczycielstwa polskich szkół wyższych.

Wydawnictwa „Światowida”

Nakładem Warszawskiej Spółdzielni Księgarsko-Wydawniczej „Światowid” (Warszawa, ul. Zgoda 6) ukazały się: „Terminarz z podręczny na rok 1946” (cena 20 zł) i „Kalendarz ucznia na rok 1946” (cena 30 zł).

„Terminarz podręczny” jest kieszonkowym kalendarzem terminowym. „Kalendarz ucznia” — obszerniejszy, od „Terminarza”, bo zawierający 96 stronice objętości wobec 64 — formatem, doborem materiału, starannością wydania i jakością papieru — przypomina znany i rozpowszechniony wśród młodzieży szkół średnich w latach przedwojennych „Kalendarz „Iskier”. „Kalendarz ucznia” nie dorównywa jeszcze tamtemu objętością, ale już rocznik przysły ma mu — według zamierzeń wydawnictwa — wewnątrz i zewnątrz nie ustępować.

Rocznik 1946 oprócz wykazu miesięcy daje skład władz Rzeczypospolitej i dane o nowej Polsce, przepisy, wskazówki i rady, dotyczące zdrowia, higieny, gimnastyki,

gier i zawodów sportowych, życia obozowego, rozpoznawania stron świata, mierzenia niedostępnych odległości, stosunków towarzyskich, samokształcenia, lektury, ortografii, wyboru zawodu. Prócz tego — wiele wiadomości praktycznych, znaki różnych alfabety, artykuł o spółdzielczości itp. Na zakończenie ogłoszono konkurs ze 100 książkowymi nagrodami, konkurs dla dzieci i młodzieży w wieku do lat 16. Tematem konkursu mają być przeżycia wojenne.

Cena obu wydawnictw, w porównaniu ze znajdującymi się w handlu kalendarzykami, nie za wysoka.

Na zakończenie warto dodać, że spółdzielnia „Światowid” powstała z połączenia spółdzielni Księgarsko-Wydawniczej „Libraria Nova”, założonej w r. 1932 i Warszawskiej Spółdzielni Księgarskiej (W. S. K.), założonej w r. 1937.

Czasopisma szkolne

Znowu ukazały się w handlu nowe numery czasopism szkolnych: z dnia 1 lutego nr 5 „Iskierka”; z dnia 15 lutego szóste numery „Iskierka”, „Plomyczka” i „Plomyka”; z dnia 1 marca siódme numery „Plomyczka” i „Plomyka”. W pięknej kolorowej szacie zawiera różnorodną i bogatą treść, która słowem, linią i barwną plamą młodego czytelnika wzrusza, uczy, rozbudza, zabawia, daje liczne okazje do pożytecznej rozrywki, odpoczynku i pracy.

W obu numerach „Iskierka” i w szóstym „Plomyczka” króluje zima. Numer 7 „Plomyczka” prawi dostępnym dla młodego czytelnika językiem o środkach lokomocji, czarnych diamentach i pracy. Szósty numer „Plomyka” opowiada o Krakowie i wsi podkrakowskiej, a na tle tego miasta o zakach, Wszechnicy Jagiellońskiej i Koperniku;

siódmy o górach i góralach, taternikach, Pogotowiu Tarzańskim, wietrze halnym itp.

Jak dotąd wznowione czasopisma dziecięce mają największą bodaj do przezwyciężenia trudności natury graficznej. Każdy nowy numer nosi ślady zmagania z tymi trudnościami i przezwycięża je, jak to wykazują ostatnie numery, a szczególnie szósty „Iskierka”, siódmy „Plomyczka” i „Plomyka”. Ogólny poziom graficzny czasopism wyraźnie się poprawia.

Na koniec trzeba zwrócić uwagę, że w nrze 6 „Plomyczka” imię autora baśni zapisane zostało niewłaściwie: nazwisko przed imieniem, zamiast odwrotnie (Kodź Henryk).

T. K.

K R O N I K A

ZJAZD PEDAGOGICZNY ZNP W ŁODZI

W dniach 14, 15 i 16 lutego 1946 r. w Łodzi odbył się Zjazd Pedagogiczny, zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale Ministerstwa Oświaty. Obrady odbywały się w auli Państwowej Szkoły Przemysłowo-Technicznej nr 2 przy ul. Żeromskiego 115.

W Zjeździe Pedagogicznym brali udział członkowie Zarządu Głównego ZNP, prezesi i przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych Zarządów Okręgów ZNP, przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych Zarządów Oddziałów Powiatowych ZNP i zaproszeni goście.

Uczestnicy Zjazdu — w liczbie 802 osób — dnia 14 lutego wieczorem byli w Teatrze Miejskim na „Weselu Figara” Beaumarchais, dnia 15 lutego — w sali Filharmonii na koncercie, a ostatni wieczór, już po zakończeniu obrad, spędzili na wieczornicy i zabawie — zorganizowanych w auli Szkoły Przemysłowo-Technicznej przez Oddział Grodzki ZNP w Łodzi.

Nakładem Oddziału Powiatowego ZNP w Radomsku ukazał się informator dla uczestników Zjazdu Pedagogicznego.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zamierza referaty Zjazdu Pedagogicznego, głosy dyskusji i uchwały wydać w specjalnej książce.

WYJAZD CZŁONKÓW ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. N. P. DO MOSKWY

Dnia 24 lutego 1946 r. wyjechali do Moskwy w ramach delegacji związków zawodowych dwaj członkowie Zarządu

Głównego Z. N. P.: wiceprezes Bolesław Orlowski i przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej Władysław Ferenc.

OTWARCIE NOWOZBUDOWANEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ

Dnia 4 listopada 1945 r. odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia szkoły powszechnej w Milewie, gm. Koźmierz, powiat sierpecki.

Na obszernym placu zgromadziły się tłumy okolicznych mieszkańców. Szkoła w tym dniu była przybrana świątecznymi wieńcami. Uroczystość odbyła się w obecności starosty, inspektora szkolnego Czesława Bandurskiego, posła do KRN, M. Bodalskiego, przedstawicieli duchowieństwa, partii politycznych i różnych organizacji społecznych. Kierownik szkoły, Stanisław Ignatowski, wygłosił przemówienie powitalne. Po przemówieniu soltyśa wsi Milewo, St. Krajewskiego, jednego z najbardziej zasłużonych przy budowie szkoły, nastąpiło wręczenie kluczy inspektorowi szkolnemu przez prezesa komitetu budowy szkoły w Milewie, Antoniego Koźmida. Inspektor szkolny otworzył szkołę i nastąpiło poświęcenie budynku przez proboszcza parafii Koźmierz.

Po przemówieniach oficjalnych nastąpiły piosenki dzieci i młodzieży. W zespołowych recytacjach dzieci wyrażały wdzięczność za wystawienie budynku szkolnego. „Ode do młodości” A. Mickiewicza pięknie recytowali dwaj uczniowie kursu dokształcającego. Odśpiewaniem „Roty” zakończyła się uroczystość w Milewie.

S. I.

Sprawy organizacyjne

REZOLUCJA PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP Z DNIA 22.II 1946 R.

Powtarzające się coraz częściej akty teroru N. S. Z. i innych zbrodniczych elementów w stosunku do ludzi spełniających obowiązki obywatelskie, jak to miało miejsce w woj. białostockim, napawają Związek Nauczycielstwa Polskiego głęboką odrądą. Elementy, które już przed wojną próbowały regulować życie społeczne i polityczne pałką i kastetem, wskutek wojny uległy dalszej demoralizacji i próbują siłą, terorem i mordem przeciwstawić się budowie Państwa Polskiego w oparciu o elementarne zasady demokratyczne. Zjawisko to, jako pozostałość fałszywostki pośiewu, który kosztował nas wiele milionów ofiar, jak najkategoryczniej potępiamy i wzywamy wszystkich swych członków do pracy nad odbudową moralności społecznej.

REGULAMINY WYDZIAŁU SAMOPOMOCY

1

Działalność Wydziału Samopomocy Zarządu Głównego Z.N.P. oparta będzie na czterech funduszach, których tytuły mają brzmienie następujące:

- 1) Fundusz Samopomocy Leczniczej,
- 2) Fundusz Zapomóg Doradczych,
- 3) Fundusz Wdów i Sierot im. St. Nowaka,
- 4) Fundusz Stypendialny im. Z. Nowickiego.

Gospodarka poszczególnymi funduszami prowadzona będzie na podstawie regulaminów, które zostały przyjęte przez Walny Zjazd Delegatów w Bytomiu.

1. REGULAMIN FUNDUSZU SAMOPOMOCY LECZNICZEJ.

- § 1. Fundusz Samopomocy Leczniczej Z.N.P. powstaje z ¼ części składki członkowskiej, przeznaczonej na Wydział Samopomocy budżetem Zarządu Głównego Z.N.P. (w tej chwili ¼ z 2 zł razy 50.000 członków daje sumę 25.000 zł miesięcznie).
- § 2. Fundusz ma na celu: udzielanie pomocy materialnej członkom Związku na wypadek ciężkiej choroby.
- § 3. Pomoc udzielana jest w formie jednorazowych bezwrotnych lub zwrotnych zapomóg indywidualnych. Zapomoga zwrotna udzielana jest za poręczeniem komórkowej organizacyjnej, która podanie opiniuje, a zwrot jej rozkłada się do 24 równych rat miesięcznych.
- § 4. Z zapomóg mogą korzystać członkowie ZNP., którzy:
 - a) przeprowadzają leczenie lub mają je przeprowadzić z powodu własnej ciężkiej choroby;
 - b) nie posiadają środków na pokrycie kosztów leczenia, jak np. majątku osobistego, dodatkowych źródeł dochodu itp.;

- c) są nieprzerwanie członkami ZNP co najmniej 2 lata;
- d) za ostatnie 3 miesiące mają opłacone składki.
- § 5. Zapomogi udzielane są członkom ZNP przez Wydział Samopomocy Zarządu Głównego ZNP w trybie następującym:
- a) członek Związku starający się o otrzymanie zapomogi na leczenie składa za pośrednictwem Zarządu Ogniska (Oddziału Grodzkiego), umotywowane podanie, dołączając do niego świadectwo lekarskie;
 - b) Zarząd Ogniska (Oddziału Grodzkiego), otrzymawszy podanie podejmuje na posiedzeniu uchwałę, w której opowiada się za udzieleniem lub nieudzieleniem zapomogi danemu członkowi;
 - c) uchwałę Zarządu Ogniska (Oddziału Grodzkiego), która winna wypłynąć z istotnej znajomości położenia materialnego członka, wnoszącego podanie, Zarząd Ogniska (Oddziału Grodzkiego) dołącza do podania członka i przesyła bezzwłocznie do Wydziału Samopomocy Zarządu Głównego ZNP.
- § 6. Członkowie Komisji Kontrolującej, Sądów Organizacyjnych i Koleżeńskich oraz Zarządów składają podania za pośrednictwem Zarządu wyższej komórki organizacyjnej, która postępuje w sposób ustalony w § 5 lit. b) i c).
- § 7. Przyznawanie zapomogi i jej wysokość uzależnia się od:
- a) istotnych potrzeb członka,
 - b) od stanu funduszu Samopomocy leczniczej,
 - c) od tego, czy dany członek już korzystał z funduszu samopomocy leczniczej.
- § 8. W wypadkach wyjątkowych Wydział Samopomocy Zarządu Głównego może udzielić zapomogi z pominięciem liter c) i d) § 4 niniejszego Regulaminu.
- § 9. W wypadkach nagłych Wydział Samopomocy Zarządu Głównego ZNP może udzielić zapomogi z pominięciem trybu poleconego w §§ 5 i 6 niniejszego regulaminu.
- § 10. W razie negatywnej opinii właściwej komórki organizacyjnej członek ma prawo odnieść się do wyższej.
- § 11. O przyznanej zapomogdzie Zarząd Główny ZNP powiadamia Okręg, by ten mógł przeprowadzić odpowiednie adnotacje w kartotece członków.
- § 12. Niewydatkowane sumy przelewa się na następny okres budżetowy na fundusz samopomocy leczniczej.

2. REGULAMIN FUNDUSZU ZAPOMÓG DORAŻNYCH.

- § 1. Fundusz Zapomóg Doraźnych Z.N.P. powstaje:
- a) z 1/4 części składki członkowskiej, przeznaczonej na Wydział Samopomocy budżetem Zarządu Głównego Z.N.P.
 - b) z dotacji Ministerstwa Oświaty,
 - c) z dotacji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.
- § 2. Fundusz ma na celu udzielanie pomocy materialnej członkom Z.N.P., których trudności życiowe spowodowane zostały: a) długotrwałą chorobą ich, lub członka rodziny, b) kradzieżą, pożarem, lub powodzią, c) innymi wypadkami nadmiernie obciążającymi budżet członka.
- § 3. Pomoc udzielana jest w formie jednorazowych bezwrotnych lub zwrotnych zapomóg indywidualnych. Zapomoga zwrotna udzielana jest za poręczeniem komórki organizacyjnej, która podanie opiniuje, a zwrot jej rozkłada się na 24 równych rat miesięcznych.
- § 4. Z zapomóg mogą korzystać członkowie Z.N.P., którzy nie posiadają osobistego majątku, dodatkowych źródeł dochodu, nie pozwalających pokryć strat materialnych, są nieprzerwanie członkami Z.N.P. co najmniej 2 lata; za ostatnie 3 miesiące mają opłacane składki członkowskie.
- § 5. i reszta paragrafów — jak w Funduszu samopomocy leczniczej, gdzie zamiast „Funduszu Samopomocy Leczniczej”, powinno być „Fundusz Zapomóg Doraźnych”.

3. REGULAMIN FUNDUSZU WDÓW I SIEROT IM. ST. NOWAKA

- § 1. Fundusz Wdów i Sierot im. St. Nowaka tworzy się:
- a) z 1/4 części składki członkowskiej, przeznaczonej na Wydział Samopomocy budżetem Zarządu Głównego Z.N.P.,
 - b) dobrowolnych ofiar i zapisów,
 - c) z dotacji Ministerstwa Oświaty,

d) z dotacji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

- § 2. Fundusz ma na celu udzielanie zasiłków wdowom i sierotom pozostałym po zmarłych członkach Związku.
- § 3. Do korzystania z Funduszu mają prawo wdowy, wdowcy i sieroty po tych członkach, którzy w chwili zgonu byli członkami Z.N.P. nieprzerwanie przynajmniej 3 lata. W wyjątkowych wypadkach okres przynależności związkowej może ulec skróceniu. Decyzja jednak w indywidualnych wypadkach należy do Prezydium Zarządu Głównego.
- § 4. Zasiłki z Funduszu udzielane są wdowom, wdowcom i sierotom, które:
- a) nie pobierają żadnego zaopatrzenia emerytalnego, lub pobierają zaopatrzenie, nie przekraczające uposażenia nauczyciela według najniższej grupy,
 - b) nie posiadając majątku osobistego lub dochodów z innego tytułu,
 - c) nie zarobkują.
- § 5. Za sieroty uprawnione do świadczeń ze strony Funduszu uważa się osoby, odpowiadające warunkom wymienionym w § 4, a które nie przekroczyły 18 lat życia lub przy studiach — 24 lat życia.
- § 6. Zasiłki wypłacane z Funduszu są: a) miesięczne stałe, b) jednorazowe.
- § 7. Zasiłki miesięczne stałe są wypłacane co miesiąc, a przyznawane każdego roku na okres roczny; wysokość zasiłku nie może przekroczyć 500 zł. miesięcznie.
- § 8. Zasiłki jednorazowe są wypłacane w wypadkach koniecznej potrzeby i nie mogą przekraczać kwoty 1.000 zł.
- § 9. W wyjątkowych wypadkach dopuszczalne jest udzielanie zasiłków według norm wyższych od ustalonych w §§ 7 i 8.
- § 10. Zasiłki z Funduszu Wdów i Sierot im. St. Nowaka udzielane są przez Wydział Samopomocy Zarządu Głównego w trybie następującym:
- a) Zarząd Ogniska (Oddziału Grodzkiego), na terenie którego zamieszkuje wdowa, wdowice, lub sierota, potrzebujący pomocy, składa umotywowany wniosek do Zarządu Oddziału Powiatowego (Okręgu) o udzielanie jej zasiłku. Przy wniosku podaje dane, odnoszące się do wdowy, wdowca lub sieroty, które ustali Wydział Samopomocy Zarządu Głównego,
 - b) Zarząd Oddziału Pow. (Okręgu) zaopatrzywszy wniosek Zarządu Ogniska (Oddziału Grodzkiego) swoją opinię przesyła wniosek bezpośrednio do Wydziału Samopomocy Zarządu Głównego.
- § 11. Do opieki nad wdowami, wdowcami i sierotami można powoływać Komisje Wdów i Sierot na podstawie osobnego Regulaminu, ustalonego przez Wydział Samopomocy Zarządu Głównego.
- § 12. Niewyczerpane fundusze nie mogą być przenoszone na inne Działy i Fundusze, lecz przenosi się je na Fundusz Wdów i Sierot im. St. Nowaka następnego okresu budżetowego.

4. REGULAMIN FUNDUSZU STYPENDIALNEGO IM. Z. NOWICKIEGO.

- § 1. Fundusz Stypendialny im. Z. Nowickiego przeznaczony jest na pomoc w kształceniu dzieci lub sierot członków Związku N. P.
- § 4. Fundusz Stypendialny im. Z. Nowickiego powstaje:
- a) z 1/4 części składki członkowskiej, przeznaczonej na Wydział Samopomocy budżetem Zarządu Głównego Z.N.P.,
 - b) z zapisów, fundacji i ofiar.
- § 3. Wysokość stypendium określa się na 500 zł. miesięcznie.
- § 4. Wydział Samopomocy dzieli Fundusz Stypendialny im. Z. Nowickiego na tyle stypendiów, ile wyjdzie z podzielenia ogólnej sumy X przez 500.
- § 5. Reszta z podzielnika przeznaczona jest na następny okres budżetowy na Fundusz Stypendialny.
- § 6. Z podziału wyłącza się fundusze § 1 b, jedynie wówczas, jeżeli mocodawca zrobił wyraźne zastrzeżenie co do wysokości i przeznaczenia stypendium. W tym wypadku § 3 Regulaminu może nie mieć zastosowania.
- § 7. Stypendia otrzymują kolejny numer z adnotacją własności np. „Stypendium Nr 23 — Zarządu Głównego”, „Stypendium Nr 37 — Okr. Toruń”, „Stypendium Nr 56 — N.N.” itp.

- § 8. Prawo do korzystania ze stypendium mają dzieci członków lub sieroty po członkach Z.N.P., kształcący się w uczelniach wszystkich typów od szkoły średniej do wyższej włącznie.
- § 9. Stypendium w zasadzie przyznawane jest za cały okres nauki aż do ukończenia studiów tym, których uzdolnienia i wyniki pracy dają gwarancję ukończenia nauki z pomyślnym rezultatem, a warunki materialne rodziców lub opiekunów nie są w stanie sprostać temu.
- § 10. Starający się o stypendium wnosi podanie z dołączonym zaświadczeniem szkolnym lub opinią dotychczasowego zakładu naukowego do właściwego Oddziału Powiatowego (Grodzkiego) Z.N.P. Zarząd Oddziału zaopatrzywszy na swym najbliższym posiedzeniu podanie i datę swego posiedzenia, przesyła sprawę Okręgowi, który występuje z wnioskiem o przyznanie stypendium do Wydziału Samopomocy Zarządu Głównego Z.N.P.
- § 11. O przyznaniu stypendium decyduje Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P. na swym posiedzeniu na wniosek Wydziału Samopomocy.
- § 12. Stypendium wypłacane jest rodzicom lub opiekunom, a po ukończeniu 18 roku życia może być wypłacane bezpośrednio stypendystcie. W wyjątkowych wypadkach Wydział Samopomocy może obniżyć wiek i uprawnienia podejmowania stypendium.
- § 13. Stypendium wypłacane jest przez 12 miesięcy w roku do dnia 5 każdego miesiąca z tym, że stypendysta na początku każdego roku szkolnego wznowia ciągłość przez wniesienie podania z dołączonym zaświadczeniem szkoły do Wydziału Samopomocy Zarządu Głównego Z.N.P. bezpośrednio. Zaległość z tego tytułu lub, na życzenie petenta, z okresu wakacji wypłacane będą po wznowieniu ciągłości stypendium.
- § 14. Przerwa w nauce powoduje stratę stypendium, a ewentualne starania o stypendium przy wznowieniu nauki wymagają postępowania wg § 10.
- § 15. Stypendium może być cofnięte przez Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P. na wniosek Wydziału Samopomocy, jeżeli:
- a) stypendysta nie osiąga dostatecznych wyników pracy,
 - b) zachowaniem swoim godzi w przyjęte obyczaje,
 - c) stan materialny petenta uległ do tego stopnia zmianie, że sam może pokrywać wydatki.
- § 16. W wyjątkowych wypadkach Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P. może udzielić stypendium z pominięciem § 10 niniejszego Regulaminu.
- § 17. Prezydium Zarządu Głównego Z.N.P. na wniosek Wydziału Samopomocy może zażądać zwrotu całej lub częściowej sumy udzielonego stypendium, rozkładając spłatę na raty, których czas i wysokość uzależnia się od warunków stypendialnych stypendysty. Każdy starający się o stypendium składa wobec tego zobowiązanie odpowiedniej treści.
- § 18. Nie podjęte w całości lub w części stypendia przenoszone są na Fundusz Stypendialny im. Z. Nowickiego następnego okresu budżetowego.
- § 19. Zarząd Główny Z.N.P. zastrzega sobie prawo zmiany § 8 niniejszego Regulaminu do czasu decyzji Zjazdu Delegatów na wypadek istotnych zmian w uposażeniach lub wartości pieniądza.

Pragniemy zwrócić uwagę koleżanek i kolegów na Fundusz Stypendialny. Wśród stypendistów powinny się znaleźć również fundacje Ognisk, Oddziałów i Okręgów. Wskazane by było, aby komórki organizacyjne pośpieszyły z pracą propagandową dla przekonania instytucji państwowych, samorzą-

dowych i społecznych w terenie o konieczności zadotowania pewnych sum na ten cel.

Osobne zagadnienie stanowi Fundusz Wdów i Sierot im. Stanisława Nowaka, którego suma zapomogowa tradycyjnie tworzona była przez ofiary kolegów i komórek organizacyjnych. Utrzymajmy tradycję przez wpłacanie na ten fundusz ofiar, nadwyżek budżetowych itp. już choćby dla samego symbolu, bo zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że tak palącego zagadnienia w ramach sił własnych, wobec smutnej rzeczywistości rozwiązać nie jesteśmy w stanie.

Fundusz pośmiertny Z.N.P. przed wojną nie zdał próby życia, tym bardziej więc teraz nie można go wznowiać na dotychczasowych zasadach. Raczej należy przejść na tworzenie t.zw. „Kas pogrzebowych” przy Oddziałach Powiatowych i Grodzkich, jak to czynił przed wojną np. Oddział Grodzki w Sosnowcu. Jednorazowe opodatkowanie się w wysokości jednomiesięcznej składki na fundusz rezerwowy, który uzupełniany po każdorazowym wypadku śmierci takim samym opodatkowaniem, spełni swoje zadanie w zupełności.

Należy przyjąć za zasadę, że w obecnych warunkach zapomoga na koszty, związane z pogrzebem nie powinna przekraczać 4.000 złotych. Oprócz tego proponujemy powołanie do życia „Spółdzielczej Kasy Samopomocy Z.N.P.”, opartej na dobrowolnym zrzeszeniu członków naszego związku i rządzącej się osobnym statutem w oparciu o „Społem”. Kasa ta mogłaby pełnić funkcje instytucji pożyczkowej i ubezpieczeń indywidualnych, a swym założeniem mogłaby objąć również i odprawy związkowe.

Dla repatriacji nie powołujemy specjalnego funduszu i regulaminu, gdyż jest to sprawa przejściowa, a dopóki ona istnieje będzie, opierać będziemy finansową stronę tego zagadnienia jedynie na dotacjach i funduszach państwowych.

Nadmieniamy, że zapomogi przyznawane będą jedynie w trybie regulaminowym, zaś podania skierowane do nas z pominięciem drogi organizacyjnej zostaną bez odpowiedzi.

W SPRAWIE WYSYŁKI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

- 1) Ostatnio napływają adresy Ognisk z adresami ich członków; na te adresy wysyłamy „Głos Nauczycielski”. W wielu wypadkach podano jedynie nazwę Ogniska, nie wymieniając poczty, Oddziału Powiatowego, Okręgu. Utrudnia to pracę i naraża na koszty, a kolegów na nieotrzymywanie pisma, gdyż poczta zwraca przesyłki z niedokładnymi adresami. Należy więc podawać dokładne adresy Ognisk!
- 2) Dla małżeństw wysyłamy po 1 egz. „Głosu Nauczycielskiego”.
- 3) Na indywidualne reklamacje w sprawie nieotrzymania „Głosu Nauczycielskiego” nie odpowiadamy. Pismo wysyłamy na adres Ognisk, a tam gdzie ich nie zgłoszono — na Oddziały Powiatowe. Reklamować więc należy na miejscu.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA „NASZEJ KSIĘGARNI”

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” ukazały się ostatnio:

1) *Stefana Szumana*, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego — „*Psychologia wychowawcza wieku dziecięcego*”, podręcznik dla matek i wychowawczyń w przedszkolach i domach dziecięcych oraz dla nauczycieli i słuchaczy szkół wyższych, studiujących rozwój psychiczny dziecka, cena 200 złotych.

2) *Mieczysława Cieśluka* — „*Przyroda martwa*”, podręcznik na V kl. szkoły powszechnej, cena 52 zł.

TREŚĆ: O reformę wychowania w Polsce — *Kazimierz Maj*. Sztuka ludowa wymaga opieki nauczycielstwa — *Stefan Rassalski*. Zadania bibliotek szkolnych — *Emilia Markiewicz-Białkowska*. Zagadnienia chwili: Polski dostęp do morza — *Bolesław Srocki*. Odgłosy: Głos z zachodu — *Henryk Ryll*. Pokłosie: Rezolucja Zjazdu Pedagogicznego w Łodzi. — Ośrodki rolne RTPD. — Recenzje. — Kronika. — Sprawy organizacyjne.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: *Lelek Popławski*.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: *Tomasz Szczechura*.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-06246